Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Wyd. A
Cena 20 gr
Nakład 38476

Głos Koszaliński

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok V Poniedziałek, 24 września 1956 r. Nr 228 (1240)

Z obrad VIII Zjazdu Komunistycznej Partii Chin

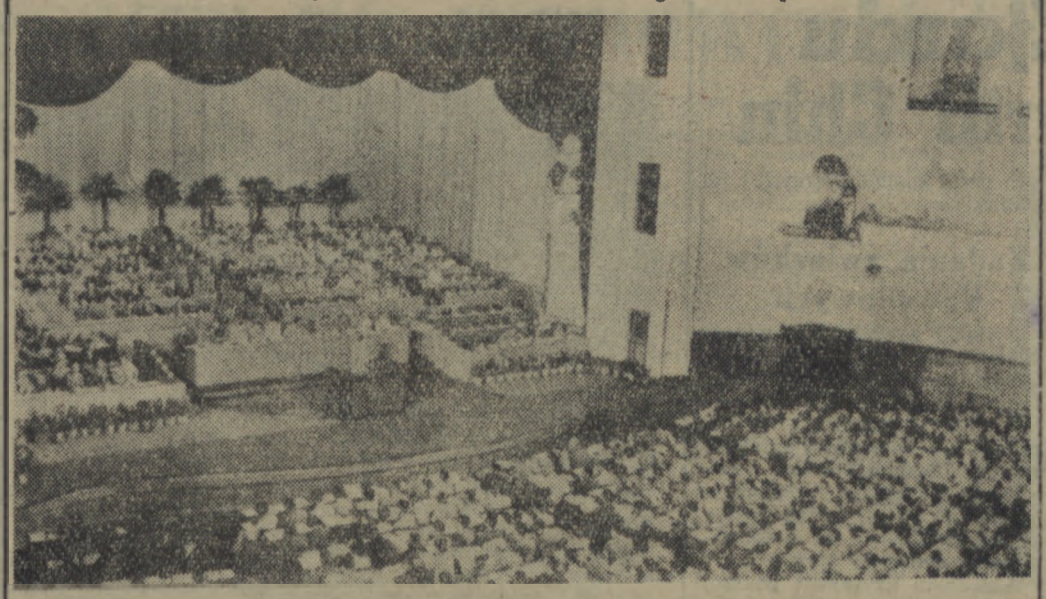

Na zdjęciu: widok prezydium i sali obrad. Sekretarz KC KPCh — Liu Szao-tsi składa sprawozdanie polityczne KC KPCh. Fot — CAF

PEKIN. Po jednodniowej przerwie VIII Zjazd Komunistycznej Partii Chin wznowił w sobotę obrady. W dalszym ciągu toczyła się dyskusja nad referatami Liu Szao-tsi, Teng Siao-pinga i Czou En-laia, które zostały wygłoszone w pierwszych dniach zjazdu.

Na sobotnim posiedzeniu w dyskusji zabrało głos 7 delegatów, a wśród nich Teng Tsuhuy — wicepremier i kierownik Wydziału Wiejskiego KC PKCh, Lin Po-czu — członek Biura Politycznego KPCh, Teng Ing-czao — wiceprzewodnicząca Ogólnochińskiej Federacji Kobiet Demokratycznych oraz Li Sien-nien — wicepremier i minister finansów ChRL.

Ośmiu przedstawicieli bratnich partii komunistycznych i robotniczych wygłosiło przemówienia powitalne. Byli to przewodniczący delegacji: Ludowej Partii Iranu, Postępowej Partii Robotniczej Kanady, Komunistycznej Partii Finlandii, Komunistycznej Partii Australii, Komunistycznej Partii Syrii i Libanu, Komunistycznej Partii Norwegii, Komunistycznej Partii Chile i Komunistycznej Partii Szwecji.

Ponadto odczytane zostały depesze z pozdrowieniami od KC Komunistycznej Partii Syjamu, KC Komunistycznej Partii Holandii i KC Gwatemalskiej Partii Pracy.

Pierwsze wystąpienie w dyskusji na posiedzeniu sobotnim po

Ciąg dalszy na str. 2

Wybieramy ławników

Wybory kandydatów na ławników ludowych do sądów powiatowych i wojewódzkiego trwają już w całym województwie koszalińskim.

Najsprawniej zostały zorganizowane zebrania wyborcze w powiatach Drawsko, Kołobrzeg, Miastko, Białogard i Wałcz, gdzie w zasadzie wybory są już na ukończeniu.

Poważnie natomiast opóźniają się powiaty Szczecinek, Złotów i Człuchów. W okręgach tych zbyt późno powołano komisje wyborcze i stąd też są opóźnienia w organizacji zebrań.

Niestety, nie wszędzie zebrania wyborcze przebiegały jak należy. Zdarzały się wypadki, że dyrekcje poszczególnych zakładów usiłowały przeforsować swoich kandydatów, których zresztą załogi w większości wypadków po głębszej analizie odrzuciły. Tak np. było na zebraniu w Woj. Przedsiębiorstwie Hurtu Art. Papierniczymi w Słupsku, w Spółdz. Pracy „Koszalinka" w Koszalinie i w GS Kołobrzeg. Ponadto w Słupsku w kilku zakładach pracy przeprowadzono wybory bez powiadomienia o nich przedstawicieli sądu ograniczając się jedynie do podania kandydatów na ławników post factum.

Niewłączenie się komitetów Frontu Narodowego w większości wypadków do akcji wyborczej jak również niewłączenie się terenowych rad narodowych (aczkolwiek na nich spoczywa obowiązek organizacji zebrań w zakładach pracy i w gromadach) spowodowało, że w praktyce sprawą tą zajmować się musieli w wielu wypadkach pracownicy sądu. W zebraniach, które jeszcze będą organizowane na terenie województwa, trzeba pomyśleć o uniknięciu tych błędów.

Z. Z.

Nowe zakłady

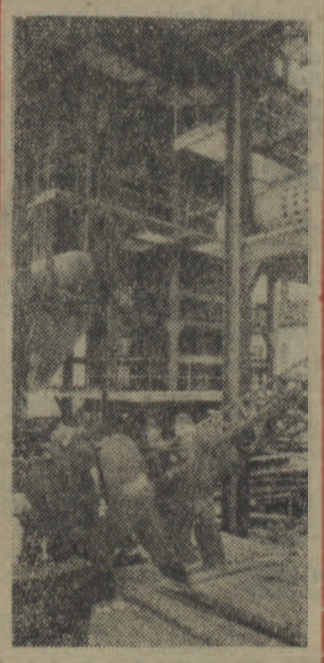

W Kostrzynku (woj. zielonogórskie) powstaje wielka fabryka celulozy i papieru. Fabryka ta składać się będzie z około pięćdziesięciu oddziałów produkcyjnych. Pierwszą celulozę zakłady wyprodukują w II kwartale 1958 r., zaś pod koniec planu 5-letniego dostarczą przemysłowi papierniczemu 53 tys. ton celulozy.

Na zdjęciu: fragment budowy kotłowni sodowej.

CAF — fot. Kondracki

Odbudowa uzdrowiska w Kołobrzegu

WARSZAWA. Na odbudowę uzdrowiska nadmorskiego w Kołobrzegu zostały przyznane kredyty w wysokości 15,5 mln zł. Uzdrowisko to zostało przeznaczone dla dzieci. Przewiduje się, że w ostatnim roku planu 5-letniego będzie mogło w nim wzmacniać zdrowie ok. 700 małych kuracjuszy, a więc trzy razy więcej niż obecnie.

Odbudowane zostaną pawilony sanatoryjne oraz urządzenia i pomieszczenia balneoklimatyczne. Występujące w Kołobrzegu liczne źródła solankowe są bogate w duże ilości jodu i bromu.

Odbudowa Kołobrzegu, która będzie największą inwestycją w dziedzinie uzdrowisk w planie 5-letnim, rozpocznie się na początku przyszłego roku. Dokumentacja techniczna, niezbędna do rozpoczęcia tych prac, jest już częściowo przygotowana.

Kredyty przeznaczone na odbudowę Kołobrzegu nie wystarczą jednak. Dlatego też Centralny Zarząd Uzdrowisk gotów jest udzielić wszelkiej pomocy instytucjom, które chciałyby dla celów leczniczych we własnym zakresie dokonać remontów poszczególnych budynków znajdujących się na terenie uzdrowiska.

Nie zabraknie drobnych...

W dniu 21 bm. w całym kraju puszczono w obieg nowy bilon (5 gr, 10 gr, 20 gr, 50 gr i 1 zł). Również w Koszalinie pojawiły się nowe monety wykonane z lekkiego metalu (stop aluminium).

Mają one tę zaletę, że są trzy razy lżejsze od będących dotychczas w obiegu, a więc łatwiejsze w użyciu i koszt ich wykonania — o wiele niższy. Nie potrzeba drogiego niklu i miedzi do ich produkcji sprowadzanego do kraju za dewizy. Surowiec na nowe monety znajduje się u nas w dostatecznej ilości.

Dawne monety są nadal w obiegu. Nie przewiduje się również — jak niektórzy szepczą po kątach — żadnej wymiany będących dotychczas w obiegu banknotów.

W nowy bilon można się zaopatrzyć w dowolnej ilości w poszczególnych oddziałach NBP.

Tak więc wreszcie problem braku drobnych został rozwiązany.

bf

Powrót delegacji rzemieślników polskich z NRD

WARSZAWA. 23 bm. powróciła z NRD do Warszawy 18-osobowa delegacja rzemieślników polskich. W czasie swego kilkunastodniowego pobytu w NRD rzemieślnicy polscy zapoznali się z działalnością rzemieślników niemieckich, wymienili doświadczenia i nawiązali liczne kontakty.

Byli więźniowie zwiedzają Oświęcim

STALINOGRÓD. Na Śląsk przybyła z Austrii 20-osobowa grupa byłych więźniów hitlerowskiego obozu zagłady w Oświęcimiu. Do łączyła do nich grupa towarzyszy, byłych więźniów obozu oświęcimskiego z Francji i Belgii, zamierzając razem zwiedzić miejsce męczeństwa wielu narodów Europy.

Coś dla gospodyń

WARSZAWA. Dział produkcji chłodni spółdzielni pracy mechaników „SMS" przygotowuje się do seryjnej produkcji nowoczesnych elektrycznych lodówek. Ze względu na niewielkie rozmiary, lodówki te będzie można zainstalować nawet w małych mieszkaniach. Nowy typ lodówki posiadać będzie specjalne urządzenia wytwarzające lód w kostkach do użytku konsumpcyjnego. Przystępna ma być cena lodówki, ponadto spółdzielnia dawać będzie gwarancje na okres spłacania rat.

Już 8 powiatów zwolnionych od miarek i odsypów

WARSZAWA. Ponad 90 proc. planu dostaw zboża dla państwa z tegorocznych zbiorów osiągnęły dwa dalsze powiaty — Mińsk Mazowiecki i Otwock w woj. warszawskim. Wszyscy rolnicy tych powiatów, którzy w 100 proc. wywiązali się z obowiązku sprzedaży zboża, uzyskali zwolnienia od miarek i odsypów młyńskich. Z przywileju takiego korzystają już więc rolnicy w 8 powiatach kraju.

Telegram

Redakcja
»Głosu Koszalińskiego«

Drawskie Zakłady Przemysłu Terenowego w Drawsku w dniu 20 września 1956 r. wykonały roczny plan produkcji globalnej wg cen porównywalnych w 100,1 proc., produkcji towarowej wg cen zbytu w 101,3 procent.

Załoga Drawskich Zakładów Przemysłu Terenowego

Podpisanie protokołu w sprawie radzieckiej pomocy gospodarczej dla Polski

ZSRR udziela Polsce kredytu na sumę 100 milionów rubli

WARSZAWA. W związku z prośbą rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej o udzielenie pomocy gospodarczej Polsce, rząd radziecki, kierując się dążeniem przyczyniania się do dalszego rozwoju gospodarki Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przychylił się do tej prośby; 18 bm. został podpisany w Moskwie protokół w tej sprawie.

Protokół przewiduje udzielenie przez Związek Radziecki Polsce w 1956 r. kredytu na sumę 100 milionów rubli w złocie i towarach, nieodzownych dla polskiej gospodarki narodowej (miedź, kauczuk, tłuszcze). Kredyt oprocentowany na 2 proc. rocznie spłacany będzie dostawami polskich towarów w latach 1957—1960 w równych ratach rocznych.

Rząd radziecki wyraził zgodę na odroczenie na 4 do 5 lat płatności z tytułu kredytów poprzednio udzielonych Polsce w postaci dostaw urządzeń dla obiektów przemysłowych.

Rząd radziecki wyraził również zgodę na to, aby pozostałość zadłużenia Polski z tytułu pożyczek udzielonych przez Związek Radziecki w latach 1947—1949 w złocie została spłacona nie w złocie lub wolnych dewizach, lecz dostawami polskich towarów do Związku Radzieckiego.

Protokół podpisali: ze strony polskiej minister finansów T. Dietrich, ze strony radzieckiej minister handlu zagranicznego — I. G. Kabanow.

* * *

Zgodnie z uprzednią zapowiedzią udzielenia Polsce przez ZSRR pomocy gospodarczej, podpisano 18 bm. w Moskwie protokół finalizujący rozmowy w tej sprawie. Protokół przewiduje przede wszystkim udzielenie nam pożyczki w ważnych surowcach takich, jak miedź, kauczuk i tłuszcze, częściowo zaś w złocie, co umożliwi zakup innych potrzebnych naszej gospodarce surowców i towarów.

Drugim elementem radzieckiej pomocy jest zgoda rządu ZSRR na prośbę rządu polskiego o przesunięcie na okres po roku 1960 płatności kredy-

Ciąg dalszy na str. 3

Powołanie przy ambasadzie PRL w Moskwie pełnomocnika do spraw repatriacji

WARSZAWA. W czerwcu br. między Ministerstwem Spraw Wewnętrznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Ministerstwem Spraw Wewnętrznych Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich odbyły się rozmowy, dotyczące usprawnienia dalszej repatriacji z terenu ZSRR Polaków, którzy dotychczas z prawa repatriacji nie skorzystali.

W rezultacie rozmów uzgodniono m. in., że przy ambasadzie PRL w Moskwie zostanie powołany pełnomocnik do spraw repatriacji.

Prezes Rady Ministrów powołał na to stanowisko Stefana Kalinowskiego, który opuścił Polskę, udając się do Moskwy.

Z ostatnie chwili

Wniosek W. Brytanii i Francji o zwołanie Rady Bezpieczeństwa

PARYŻ. W niedzielę po południu opublikowano w Paryżu komunikat następującej treści:

„Rządy francuski i brytyjski pragnąc wykorzystać wszelkie instancje, aby doprowadzić do sprawiedliwego rozwiązania problemu Kanału Sueskiego, wystosowały do przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa NZ list z prośbą o zwołanie na dzień 26 września 1956 roku posiedzenia Rady Bezpieczeństwa dla zbadania sytuacji, jaka się wytworzyła wskutek jednostronnej akcji rządu egipskiego, kładącej kres systemowi zarządu międzynarodowego nad Kanałem Sueskim, potwierdzonemu i uzupełnionemu przez konwencję z roku 1888".

Rozbudowa stacji ratownictwa górniczego

STALINOGRÓD. Konsekwentnie realizowany jest w naszych kopalniach plan rozbudowy stacji ratownictwa górniczego. Przewiduje on, że do końca planu 5-letniego wszystkie kopalnie otrzymają nowoczesne stacje ratownictwa. W części kopalń będą to zupełnie nowe stacje, a stare, istniejące w szeregu kopalń ulegną rozbudowie i unowocześnieniu. Oprócz stacji kopalnianych przemysł węglowy otrzyma również 7 stacji rejonowych: w Wałbrzychu, Bytomiu, Sosnowcu, Nowych Tychach, Wodzisławiu, Zabrzu i Jaworznie. Zostaną one wyposażone m. in. w samochody oraz podręczne warsztaty i urządzenia do napełniania butli tlenowych.

Polscy piloci w Egipcie

KAIR. W sobotę wieczorem przybyła do Kairu grupa 11 pilotów polskich.

Po wylądowaniu na lotnisku kairskim oświadczyli oni, że przybyli, by dopomóc Egiptowi w utrzymaniu normalnej żeglugi na Kanale Sueskim.

22 bm. odleciała z Warszawy do Egiptu 10-osobowa grupa ochotników do pracy na Kanale Sueskim w charakterze pilotów. Są to kapitanowie Żeglugi Wielkiej: Mirosław Gl[illegible], Roman Tomaszewski, Czesław Wasilewski, Maurycy Świ[illegible], Jerzy Pinno, Jerzy Dzienisiuk, Walentyn Milenuszkin, Leon Piotrzkowski, Janusz Szaib i Jerzy Ossowski.

Na zdjęciu: grupa pilotów polskich w hotelu „Warszawa" przed odlotem.

CAF — fot. Grzeda

Inauguracja „Tygodnia Młodzieży" w Koszalinie

W ubiegłą sobotę, tj. 22 bm., uroczysta wieczornica w Domu Kultury przy ul. Morskiej zainaugurowała „Tydzień Młodzieży" — drugą z kolei dekadę trwającego Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

W wieczornicy tej zorganizowanej z inicjatywy Zarządu Wojewódzkiego ZMP wzięli udział przedstawiciele Komsomołu. Do licznie zgromadzonej młodzieży i mieszkańców Koszalina przemówili Aleksander Murin. Następnie przemawiał tow. Romuald Pawlikowski, członek ZW ZMP.

Na część artystyczną złożyły się występy uczniów Ogniska Muzycznego z Koszalina, gorąco oklaskiwane przez publiczność oraz „parada młodości", w czasie której nasi sportowcy zaprezentowali swe umiejętności w podnoszeniu ciężarów, zapasach oraz w walce dżudo.

Wieczornicę zakończyła wspólna impreza „zgaduj zgadula", którą prowadził zespół PDK ze Szczecinka.

Ze wsi naszego województwa

Ciekawa inicjatywa zespołu PGR Kalisz-Pomorski

Wiosną br. dyrekcja i rada zakładowa w zespole PGR Kalisz - Pomorski (pow. drawski) ogłosiły konkurs dla gospodarstw PGR — kto lepiej, szybciej wykona zasiewy zbóż, lepiej zorganizuje prace, uzyska najlepsze plony. Konkurs niewątpliwie przyczynił się do lepszych wyników gospodarczych. I tak np. PGR Dębsko wyprodukowało w tym roku ponad plan 200 q zboża, Giżyno — 260 q, Pomierzyno 154 q.

PGR-y — zwycięzcy w konkursie, otrzymały nagrody.

Ciąg dalszy na str. 2

Komentarz DNIA

Po konferencji londyńskiej

Jak pisze jeden z naszych paryskich korespondentów, uwadze skłonnych do ironii Francuzów, nie uszedł złośliwy przypadek, który sprawił, że angielskie inicjały Stowarzyszenia Użytkowników Kanału Sueskiego, CASCU, czytane po francusku, oznaczałyby ryzykanta, który naraża się na rozbicie sobie, nazwijmy to tak delikatnie, czterech liter. Oczywiście, nie wszyscy Francuzi to zauważyli. Przedstawiciele Francji zachowywali się w czasie trzydniowych obrad konferencji londyńskiej 18 państw tak, jak gdyby język francuski był im jak najbardziej obcy. Sens CASCU został jednak zrozumiany przez delegatów innych krajów, którzy nie wyrażali entuzjazmu w sprawie przystąpienia do stowarzyszenia ryzykantów.

Rzecz jednak w tym, że bojkot Kanału Sueskiego, bo o ten właściwie chodzi, przyniósłby ostatecznie korzyści wyłącznie Stanom Zjednoczonym. Dla Wielkiej Brytanii, Francji i innych państw zachodnich taki kosztowny bojkot byłby równoznaczny z przyjęciem nowego wydania planu Marshalla i uzależnieniem się od dostaw amerykańskiej nafty.

W. Z.

Ze wsi naszego województwa

Dokończenie ze Str. 1

Obecnie dyrekcja zespołu i rada zakładowa ogłosiły drugi konkurs o najlepsze zabezpieczenie robotników stałych i sezonowych w opał na zimę, o to, które z gospodarstw szybciej i lepiej wyremontuje mieszkania robotnicze, doprowadzi do estetycznego wyglądu świetlice, stołówki itd.

Dla zwycięzców w konkursie przeznaczono nagrody pieniężne w sumie 15 tys. złotych.

w. s.

TRZECI DZIEŃ OBRAD MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI

spółdzielczości produkcyjnej

WARSZAWA. 22 bm., w trzecim dniu obrad Międzynarodowej Konferencji Działaczy Spółdzielczości Produkcyjnej, toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad referatem delegacji radzieckiej o kompleksowej mechanizacji produkcji rolnej i referatem delegacji polskiej, poświęconym zagadnieniu organizacji pracy i opłaty za pracę w socjalistycznych gospodarstwach rolnych.

W obradach, które odbywały się w dwóch komisjach, wzięła również udział dwuosobowa delegacja Jugosławii, która przybyła do Warszawy 22 bm.

W komisji omawiającej organizację pracy i opłaty za pracę w spółdzielniach produkcyjnych, zabierało głos 6 delegatów. Przedstawiciele delegacji węgierskiej — A. Marczis, radzieckiej — G. Linkiewicz i czechosłowackiej — V. Michajlow mówili o organizacji brygad polowych i hodowlanych, pracy oraz o formach wynagrodzenia za pracę w spółdzielniach produkcyjnych w ich państwach.

Z obrad VIII Zjazdu Komunistycznej Partii Chin

Dokończenie ze Str. 1

poświęcone jest zagadnieniom związanym z umacnianiem sojuszu robotniczo - chłopskiego. Przemówienie na ten temat wygłasza wicepremier Teng Tsu-huy — członek KC i kierownik wydziału wiejskiego KC KPCh.

Na wstępie podkreśla on, że chłopi stanowią przytłaczającą większość ludności Chin, że byli oni podstawową siłą w rewolucji chińskiej i obecnie odgrywają wielką rolę w dziele socjalistycznej przebudowy kraju, w industrializacji. Teng Tsu-huy stwierdza, iż jest to najbardziej charakterystyczna cecha chińskiej rewolucji.

A oto 5 problemów, których rozwiązanie — jak stwierdził mówca — ma szczególnie doniosłe znaczenie dla umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego:

1 Konieczne jest utrzymanie właściwych proporcji między rozwojem przemysłu i rolnictwa w toku realizacji uprzemysłowienia kraju. Stopniowa modernizacja rolnictwa oparta na rozwoju produkcji przemysłowej jest nową bazą ekonomiczną sojuszu robotniczo - chłopskiego. Modernizacja i wzrost sił produkcyjnych wsi są zależne od rozwoju przemysłu ciężkiego. Nie jest możliwe również zaspokojenie rosnącego zapotrzebowania wsi na artykuły przemysłowe bez podniesienia produkcji przemysłu lekkiego. Z drugiej strony, jeśli rolnictwo nie otrzyma tych artykułów, to dostarczać będzie mniej surowców, zboża i funduszów na akumulację, co odbije się na tempie industrializacji.

2 Niezbędne są konkretne kroki zmierzające do podniesienia produkcji rolnej. Wymagają tego nie tylko interesy socjalistycznej industrializacji i dalekosiężne interesy chłopów, lecz także obecne, aktualne potrzeby chłopów. Droga do zwiększenia produkcji rolnej prowadzi przez rozszerzenie dwukrotnych zasiewów w ciągu roku, podniesienie wydajności z hektara oraz zagospodarowywanie ziem nowych. Teng Tsu-huy podkreśla, że Chiny mają sprzyjające warunki klimatyczne do intensyfikacji produkcji rolnej.

3 Wzajemne stosunki między państwem a chłopami muszą opierać się na właściwej, słusznej podstawie. Chodzi tu przede wszystkim o utrzymanie właściwych proporcji między akumulacją państwową a indywidualną konsumpcją na wsi. Akumulacja nie może być zbyt wielka, ani też nie powinna następować zbyt szybko, gdyż spowoduje to obniżenie stopy życiowej chłopów i w konsekwencji odbije się ujemnie na przebiegu budownictwa narodowego.

4 Na właściwej podstawie muszą być również oparte stosunki między spółdzielnią produkcyjną a jej członkami. Wraz ze wzrostem produkcji w spółdzielni powinny rosnąć indywidualne dochody jej członków. Komitet Centralny zaproponował, aby 60—70 proc. dochodów spółdzielni przeznaczane było do rozdziału między członków spółdzielni.

5 Należy umocnić polityczne kierownictwo partyjne na wsi i wzmóc pracę polityczno-wychowawczą wśród chłopów.

W dalszym ciągu przemówienia wicepremier Tung Tsu-huy oświadcza, że jeśli podczas rewolucji demokratycznej w Chinach głównym dążeniem chłopów było zdobycie ziemi, to obecnie — w czasie rewolucji socjalistycznej — podstawowym dążeniem chłopów jest zwiększenie produkcji ich dochodów oraz podniesienie stopy życiowej. Można to osiągnąć jedynie drogą spółdzielczości rolniczej.

Mówca poświęca część swego przemówienia sprawie umocnienia demokracji w spółdzielniach produkcyjnych.

Zjazd będzie cennym wkładem do realizacji zadań partii

Wśród gorących oklasków na trybunę wstępuje jeden z najstarszych delegatów zjazdu, członek Biura Politycznego KC KPCh, Lin Po-czu. Poświęca on swe przemówienie sprawie studiowania marksizmu-leninizmu, nauki, która odkryła Chinom drogę do nowego życia. Liczni burżuazyjni teoretycy za granicą — mówi Lin Po-czu — próbują wmówić w naród chiński, że system kapitalistyczny jest lepszy od socjalistycznego. Naród chiński jednak wybrał socjalizm, gdy przekonał się, że system kapitalistyczny jest zły dla jego kraju. Obecnie socjalizm wykazał, iż jest lepszym ustrojem społecznym. Dostosowanie marksizmu leninizmu do praktyki chińskiej rewolucji miało wielkie znaczenie nie tylko w przeszłości, w czasie rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, lecz także ma to znaczenie teraz, w czasie rewolucji socjalistycznej. Dlatego też konieczne jest usilne studiowanie marksizmu-leninizmu. Zwycięstwo budownictwa socjalistycznego w Chinach może być zapewnione tylko wtedy, gdy będzie u nas coraz więcej ludzi, którzy rzeczywiście opanują marksizm-leninizm i mogą rozsądnie stosować jego zasady.

Lin Po-czu podkreśla, że atmosfera twórczego udziału w obradach zjazdu, atmosfera krytyki i samokrytyki jest rękojmią, że zjazd będzie cennym wkładem do sprawy realizacji zadań, które stoją przed partią.

Przyjęcie na cześć delegatów zagranicznych

PEKIN. Prezydium VIII Zjazdu Komunistycznej Partii Chin wydało przyjęcie na cześć przybyłych na zjazd delegatów bratnich partii komunistycznych i robotniczych z 55 krajów.

Na przyjęciu obecni byli członkowie Biura Prezydium Zjazdu: Mao Tse-tung, Liu Szao-tsi, Czou En-lai, Czu Teh i inni.

Mao Tse-tung wygłosił na przyjęciu przemówienie, w którym powiedział m. in., że udział w zjeździe delegatów bratnich partii z 55 krajów świadczy o olbrzymiej sile przyjaźni i o jedności klasy robotniczej różnych krajów. Serdecznie dziękujemy waszym partiom i waszym narodom — oświadczył Mao Tse-tung — za okazane nam gorące poparcie.

Mao Tse-tung wzniósł toast za wspólną sprawę komunizmu, za niewzruszoną jedność klasy robotniczej, za partie komunistyczne, partie robotnicze i partie pracujących, partie labourzystowskie i partie ludowo-rewolucyjne różnych krajów i za pomyślny rozwój niezwyciężonej teorii marksistowsko-leninowskiej.

Delegaci bratnich partii wznieśli toasty za nowe sukcesy Komunistycznej Partii Chin i narodu chińskiego w budowie socjalizmu.

Przyjęcie upłynęło w atmosferze jedności, tak charakterystycznej dla wielkiej rodziny międzynarodowego komunizmu.

Zadania związków zawodowych

Związki zawodowe powinny organizować robotników do obrony ich interesów, a jednocześnie ich wychowywać i mobilizować do pracy dla dobra państwa — oświadcza przewodniczący Ogólnochińskiej Federacji Związków Zawodowych, Lai Jo-ju, który rozpoczyna dyskusję na niedzielnym posiedzeniu zjazdu.

Lai Jo-ju krytykuje pogląd, że po przejęciu władzy państwowej przez klasę robotniczą wszystkie organa państwowe automatycznie zaczynają bronić interesów klasy robotniczej, zaś związki zawodowe tracą swe funkcje polegające na obronie tych interesów. W naszym systemie społecznym interesy państwa są zgodne z osobistymi interesami robotników. Nie należy jednak uważać, iż interesy te są identyczne, jak również nie wolno przeciwstawiać jednych interesów drugim. Właściwy stosunek między osobistymi interesami robotników a interesami państwa wyraża się we wzajemnym stosunku między wzrostem produkcji a wzrostem stopy życiowej. Zwiększenie produkcji jest podstawowym zadaniem klasy robotniczej po przejęciu przez nią władzy państwowej. Podniesienie stopy życiowej ludności jest możliwe tylko na bazie rozwoju produkcji. Dlatego też związki zawodowe muszą koncentrować swą działalność na tym centralnym zadaniu. Trzeba jednak pamiętać, że celem wzrostu produkcji jest podniesienie dobrobytu narodu. Lai Jo-ju poddaje krytyce tendencje do wysuwania sprawy polepszenia warunków bytu mas pracujących w oderwaniu od zagadnienia wzrostu produkcji. Tendencje te nazywa „ekonomizmem". Błędem jest również koncentrowanie się na sprawach produkcji nie biorąc pod uwagę stopy życiowej ludności. Takie postawienie zagadnienia — to biurokratyzm. Przewodniczący Ogólnochińskiej Federacji Związków Zawodowych stwierdza, że jeśli w pierwszych latach po wyzwoleniu kierownictwo związkowe ulegało błędnym teoriom „ekonomizmu", to w okresie późniejszym na jego pracy zaciążył biurokratyzm, co spowodowało osłabienie więzi z masami.

Posiedzenie niedzielne

PEKIN. Na niedzielnym posiedzeniu XIII Zjazdu KP Chin, które podobnie jak poprzednie odbyło się w godzinach popołudniowych, w dyskusji wzięło udział 4 delegatów. Byli to: Lai Jo-ju — przewodniczący Ogólnochińskiej Federacji Związków Zawodowych, Li Li-san — członek KC KPCh i zastępca kierownika Wydziału Przemysłu i Komunikacji KC, Tan Czeng — zastępca szefa Głównego Zarządu Politycznego Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej i Liu Czuan-ju — delegat organizacji partyjnej prowincji Szantung.

Przemówienia powitalne wygłosiło 8 przedstawicieli bratnich partii komunistycznych i robotniczych.

W obronie KPD

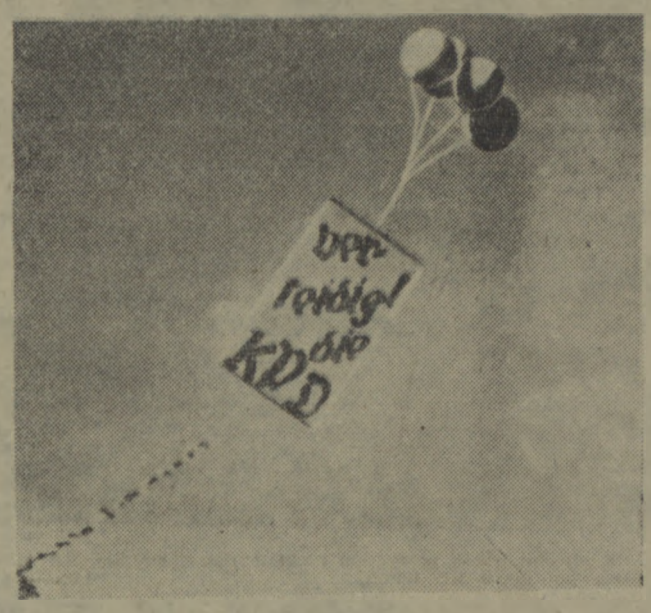

W Niemczech zachodnich narasta fala protestów przeciwko procesowi o delegalizację KPD.

Na zdjęciu: transparent unoszony przez cztery baloniki wzywa ludność „Brońcie KPD".

Rokowania chińsko-amerykańskie

Amerykanie utrudniają osiągnięcie porozumienia

PEKIN. Jak podaje agencja Nowych Chin, w dniu 21 bm. ministerstwo spraw zagranicznych ChRL opublikowało oświadczenie dotyczące rokowań chińsko-amerykańskich prowadzonych między ambasadorami ChRL i USA w Genewie.

W dniu 21 sierpnia 1956 r. — wskazuje oświadczenie — strona chińska przedstawiła w toku rokowań następujący projekt zgodnego oświadczenia w sprawie embargo:

W celu stałej poprawy stosunków chińsko-amerykańskich i osłabienia napięcia międzynarodowego ambasador Wang Ping-nan reprezentujący rząd Chińskiej Republiki Ludowej i ambasador A. Johnson reprezentujący rząd Stanów Zjednoczonych uzgodnili co następuje:

„Chińska Republika Ludowa i Stany Zjednoczone uważają, iż powinny zgodnie podjąć odpowiednie kroki prowadzące do usunięcia istniejących barier, które utrudniają handel między obu krajami".

Zagadnienie zniesienia embargo strona chińska wysunęła w czasie rokowań już we wrześniu 1955 r. Ponieważ strona amerykańska poprosiła o omówienie najpierw sprawy dotyczącej „wyrzeczenia się siły", strona chińska wyraziła na to zgodę i omawiała ze stroną amerykańską wysunięte przez nią zagadnienie przez cały prawie rok. W toku dyskusji strona chińska niejednokrotnie wysuwała propozycje dotyczące uregulowania spornych problemów między obu krajami przy pomocy środków pokojowych bez użycia siły oraz zaproponowała zwołanie konferencji ministrów spraw zagranicznych ChRL i USA w celu osłabienia i usunięcia napięcia w strefie Taiwanu. Jednakże strona amerykańska uporczywie obstawała przy swoich żądaniach, oznaczających naruszenie suwerenności Chin i ingerencję w ich sprawy wewnętrzne. Dlatego strony nie mogły do tej pory osiągnąć żadnego porozumienia.

Tak więc Stany Zjednoczone uczyniły niemożliwym osiągnięcie porozumienia w kwestii „wyrzeczenia się stosowania siły", a jednocześnie wysunęły osiągnięcie tego porozumienia jako warunek przejścia do omówienia problemu embargo. W ten sposób strona amerykańska wyrzekła się faktycznie omówienia zagadnienia embargo. Fakt ten utrudnia dalszy postęp rokowań chińsko-amerykańskich.

Rokowania chińsko-amerykańskie nie powinny być bezcelowo przeciągane, jak to było dotychczas. Obecnie cały świat wyraża nadzieję, że zainteresowane strony podejmą pozytywne kroki zmierzające do zniesienia embargo. Propozycja wysunięta przez stronę chińską odpowiada temu powszechnemu pragnieniu. Strona chińska uważa, że uczestnicy rokowań powinni na podstawie propozycji wysuniętej przez ChRL przystąpić do omówienia problemu embargo i osiągnąć w tej kwestii porozumienie.

Emigranci hiszpańscy wracają do kraju

MOSKWA. Komitet Wykonawczy Radzieckich Towarzystw Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca informuje, że w wyniku rozmów z kompetentnymi organizacjami hiszpańskimi zawarto porozumienie w sprawie repatriacji przebywających w ZSRR obywateli hiszpańskich, którzy wyrazili chęć powrotu do ojczyzny.

Pierwsza grupa repatriantów w liczbie 847 osób wyjechała już z Moskwy do Odessy, skąd na pokładzie motorowca „Krym" uda się do Walencji.

W najbliższym czasie wyjadą do ojczyzny dwie następne grupy emigrantów hiszpańskich.

18 czy 12 miesięcy trwać będzie służba w Bundeswehrze?

Rozbieżności wśród ministrów bońskich

BONN. Jak podają agencje zachodnie, na posiedzeniu gabinetu bońskiego przy rozpatrywaniu sprawy czasu trwania obowiązkowej służby wojskowej doszło do ostrych rozbieżności między poszczególnymi ministrami. Minister obrony Blank zgłosił wniosek przewidujący wprowadzenie 18-miesięcznej służby wojskowej. Mimo, że wniosek jego poparli inni ministrowie, nie osiągnięto jedności w tej sprawie, ponieważ nawet niektórzy ministrowie z adenauerowskiej CDU wypowiadali się za 12-miesięczną służbą wojskową, uważając, że takie stanowisko CDU mogłoby przysporzyć partii adenauerowskiej sukcesów w kampanii przed nowymi wyborami do Bundestagu.

Po posiedzeniu gabinetu rzecznik ministerstwa Blanka oznajmił, że Blank może podać się do dymisji, jeśli nie uda mu się przeforsować swego stanowiska w gabinecie. Na tym samym stanowisku co Blank stoją dowódcy Bundeswehry.

Również zarząd partii chrześcijańsko-demokratycznej nie powziął ostatecznej decyzji w tej sprawie. Uchwała powzięta po wielogodzinnej dyskusji stwierdza jedynie, że ustalając czas trwania służby wojskowej należy uwzględniać konieczność utworzenia przez Republikę Federalną „w możliwie jak najkrótszym czasie" półmilionowej armii.

* * *

Partia socjaldemokratyczna w swym biuletynie prasowym wyraża pogląd, że należy ograniczyć liczebność nowej armii zachodnio-niemieckiej do niewielkiego kontyngentu ochotników. Zdaniem SPD, Republika Federalna wniosłaby tym samym wkład do odprężenia międzynarodowego i rozbrojenia. Posunięcie tego rodzaju mogłoby ułatwić kontakt ze Związkiem Radzieckim w kwestii zjednoczenia Niemiec.

Pod szczytami Tatr...

Ponad 3 000 turystów z Bułgarii, Węgier, NRD, Rumunii, Austrii, Francji, Czechosłowacji i Polski wzięło udział w II Krajowym Zjeździe Turystycznym pod szczytami Tatr.

Na zdjęciu: czechosłowaccy i polscy turyści na obozie wysokogórskim.

Ze świata

MOSKWA

Ciekawą podróż odbyli niedawno samochodem dwaj młodzi dziennikarze francuscy Dominique Lapierre i Jean Pierre Borazzini.

Dziennikarze francuscy przejechali przez Niemcy, Polskę i 14 lipca zatrzymali się w Brześciu Litewskim.

Zwiedzili oni następnie Mińsk, Smoleńsk, Moskwę, Charków, Kijów, Symferopol. W Jałcie zaladowali samochód na statek. Następnie zwiedzając po drodze Suchumi, Tbilisi, Soczi, Krasnodar i Rostów powrócili do Moskwy.

Jeszcze na manowcach

O wiejską spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu kopie kruszy się nie od dziś. Kruszy się je od lat, ale ostatnio gwałtowniej niż do tychczas, ostrzej, radykalniej. Cóż jednak z tego, skoro kopie te kruszy się w terenie, a „góra" uspokajająco stwierdza: — „nie od razu Kraków zbudowano".

GMINNE spółdzielnie, których w województwie koszalińskim jest aż 94, powinny się stać prawdziwymi spółdzielniami chłopskimi, o których gospodarce decydowałby właśnie chłop. Postulat jak najbardziej słuszny i uzasadniony. Wciągnięcie jednak GS w ramy narodowego planu gospodarczego, powierzenie pełnienia „pieczy" nad ich politycznym i gospodarczym oddziaływaniem na wieś PZGS-om, WZGS-om i CRS, spowodowało, że zatraciły one autonomię.

Może spotkam się z gronem oponentów, ale mimo to twierdzę, że spółdzielczość wiejska jako taka przestała u nas w ostatnich latach istnieć. Zamieniła się w „państwowe przedsiębiorstwa handlu wiejskiego", używając, o ironio! — jedynie szyldu gminnych spółdzielni. I szyld zresztą zmieniono, usuwając zeń słowa „z odpowiedzialnymi udziałami".

Przykłady? Proszę!

Do 1951 roku każda z gminnych spółdzielni miała własne samochody, własny transport. Mówiono wówczas: transport jest niewłaściwie wykorzystany, zastosujemy środek zaradczy. Zastosowano: centralizację. Samochody GS-u przyjęte zostały przez powiatowe związki gminnych spółdzielni. Skoro dodamy, że obecnie każda GS płaci grube pieniądze za wynajm środków transportu, mimo że własne oddają bezinteresownie — to otrzymamy pełniejszy obraz.

Transport wiejskiej spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu nie tylko został scentralizowany, ale po prostu upaństwowiony. Z tego tytułu GS w Sypniewie wydaje kwartalnie 70 tys. zł na transport. (Większość z tej sumy za postoje i przebieg wozów bez ładunku).

Podobnie rzecz się ma z dozorcami spółdzielczego mienia. Mimo że gminne spółdzielnie do każdego stróża „Obrony Mienia" dopłacają przeciętnie po 1500 zł miesięcznie, co wynosi sumę 1692 tys. zł w województwie koszalińskim, są one zmuszone zarządzeniami odgórnymi do korzystania z usług tych spółdzielni. GS-y nie chcą więc korzystać z usług „Obrony Mienia". Ale cóż z tego — GS-y nie chcą, a góra nakazuje. Gorsza sprawa, że są one bezsilne. Ani postanowienia zarządów, ani uchwały rad spółdzielczych nie mogą temu anormalnemu zjawisku zapobiec. Nie mogą po prostu dlatego, że dotychczas nie ma kto bronić, bronić interesów chłopów, członków spółdzielni.

Ktoś zapyta — a co robią w takim razie, ich związki, PZGS-y i WZGS-y?

Powiatowe i wojewódzkie związki gminnych spółdzielni, które jak wiemy zostały powołane do obrony interesów GS i ich członków zatraciły całkowicie swoją rolę, stały się jedynie transmisją administracji państwowej do spółdzielni, spełniając jednocześnie rolę pośredniego dystrybufora towarów przemysłowych na wieś.

Uważam, że jest to bardzo ważny moment wychowawczy. Że taki system umacnia spółdzielnie, innymi słowy mówiąc, przyczynia się do kolektywizacji, spełniając jednocześnie podstawową rolę spółdzielczości. Można by rzecież skorzystać z tych doświadczeń i u nas. Ale wiąże się to nierozłącznie z decentralizacją, o której u nas dużo się mówi, a mało w tej dziedzinie robi.

A, że czasem decentralizacja może stać się centralizacją o tym świadczy eksperyment białogardzki.

PRZYPOMINAM sobie dobrze jak wyglądała nasza spółdzielczość 8 lub 9 lat temu. Wówczas: każda spółdzielnia, wszyscy członkowie decydowali o wszystkim co dotyczyło spółdzielczej gospodarki. Sami ustalali wysokość nadwyżek do podziału, sami decydowali o inwestycjach, zatrudnieniu pracowników, o rozwoju prostych form kooperacji. A i wówczas każda GS była przecież członkiem powiatowej spółdzielni rolniczo-handlowej, związku rewizyjnego spółdzielni, ówczesnego „Społem" itp. Ale z tych zwiazków nie przychodziły żadne instrukcje, ile np. spółdzielnia ma podzielić czystej, wypracowanej nadwyżki dla członków lub ilu ma zatrudniać pracowników, albo co winna budować. Dziś natomiast każdy zarząd GS, rada spółdzielcza, ma ustalone „dziesięć przykazań", od których pod groźbą prokuratora odstępować nie wolno. Bank pilnuje, aby przypadkowo nie wydatkować ileś tam gotówki, aby „nie szastała na prawo i lewo swoim majątkiem".

Dobrze prosperująca GS, której obrót w ciągu roku przekracza kilka milionów złotych nie może wydać samodzielnie ponad 10 tys. zł. Nie może bez uprzedniej aprobaty wg hierarchii — PZGS-u, WZGS-u i CRS-u. Wczoraj nazywano to „ograniczaniem rozwijania skrzydeł" spółdzielczości. Dzisiaj można nazwać rozwijaniem ograniczeń dotyczących „rozwijania skrzydeł spółdzielczości". To „obezwładnienie" spółdzielczości wiejskiej upoważnia do utożsamiania jej z handlem państwowym. Z tej racji czas zdecydować się: albo spółdzielczość, albo handel państwowy.

Że pytanie to stało się aktualne, potwierdza eksperyment białogardzki, gdzie postanowiono scentralizować GS-y i PZGS w powiatową spółdzielnię „Samopomoc Chłopska". Jakie będą efekty gospodarcze, na to trudno dziś odpowiedzieć. Zlikwidować będzie można — jak dowodzą wstępne obliczenia — 36 etatów administracyjnych, co przyniesie 360 tys. zł oszczędności rocznie. Z drugiej strony jednak zachodzi obawa, że koncepcja ta usankcjonuje i tak mocno nadwątlone zdrowe zasady wiejskiego ruchu spółdzielczego, oddalając wszelkie podstawowe formy współdziałania od wsi gospodarującej indywidualnie.

CZY osiągnięcia zacytowane na wstępie będą się równoważyły ze stratami faktycznymi, jakie ponieśliśmy likwidując GS-y? Śmiem twierdzić, że nie! Przecież jednym z podstawowych założeń wiejskiej spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu jest wpajanie w chłopa zasad kolektywnej gospodarki. Przez lata szafowaliśmy hasłem: „Przez wiejską spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu do spółdzielczości produkcyjnej!" A teraz? W chwili niezwykłej aktywizacji społeczeństwa, w okresie wyzwalania się twórczych sił narodu bezboleśnie rezygnujemy z GS, ze szkół przyszłej spółdzielczości produkcyjnej, powołując na ich miejsce powiatowe przedsiębiorstwa handlu pod szyldem spółdzielczym. Gdzie więc ma się uczyć chłop wyższości gospodarki kolektywnej nad indywidualną?...

Podczas złotego jubileuszu „Rolnika" w Złotowie opowiadał mi p. Mario Speri (członek Zarządu Głównego Spółdzielni Spożywców Włoch), że we Włoszech każda spółdzielnia zachowuje w pełni autonomię. Związek ich natomiast ma jeden cel — obronę interesów spółdzielczości, jej członków. Każda spółdzielnia, jej zarząd, społeczne rady kontrolne, wszyscy członkowie decydują o wszystkim, co dotyczy spółdzielni. Wynik: spółdzielnie rentowne, nie ma mank, bo każdy pracownik wie, że jeżeli będzie kradł, nastąpi kryzys gospodarczy, spółdzielnię trzeba rozwiązać, a personel jej pozbawić pracy.

Uważam, że jest to bardzo ważny moment wychowawczy. Że taki system umacnia spółdzielnie, innymi słowy mówiąc, przyczynia się do kolektywizacji, spełniając jednocześnie podstawową rolę spółdzielczości. Można by rzecież skorzystać z tych doświadczeń i u nas. Ale wiąże się to nierozłącznie z decentralizacją, o której u nas dużo się mówi, a mało w tej dziedzinie robi.

TYLKO pełna decentralizacja w spółdzielczości wiejskiej może gwarantować pełny jej rozkwit. A decentralizacja, to znaczy również decydowanie przez każdy GS i gwarancja dostawy jednej zwykłej cegły lub deski na zreperowanie zabudowań gospodarczych chłopa. Dlatego też, aby odrodzić naszą spółdzielczość należy przede wszystkim skończyć z dawkowaniem kompetencji na rzecz GS-ów. Czas uświadomić sobie, że najwłaściwszym miernikiem osiągnięć, miernikiem plusów w naszej gospodarce wiejskiej, a więc także w socjalistycznej przebudowie wsi — może być tylko wszechstronne zadowolenie konsumenta — chłopa z usług GS.

Do tej pory niewiele jest plusów, które by za tym przemawiały. Wprawdzie w ramach konkretnych zmian „zapowiada" się pełne odrodzenie spółdzielczości, polegające m. in. na wprowadzeniu rachunku wewnętrznego dla PZGS-ów, WZGS-ów i CRS-u, trzeba to jednak przyjmować z pewną rezerwą, gdyż jednostki te nie bardzo kwapią się na samodzielną gospodarkę. Przyzwyczajenie do starych metod realizowania wytycznych CRS-u, do ściągania części dochodów gminnych spółdzielni na rzecz utrzymania własnego, rozdętego aparatu administracyjnego, bez potrzeby ujawnienia własnej inicjatywy, podejmowania zobowiązujących decyzji weszło w krew związkom gminnych spółdzielni. Nie znaczy to jednak, aby spółdzielczość wiejska musiała pozostawać jeszcze na manowcach. GS będą wówczas prawdziwymi spółdzielniami, kiedy będą miały własną autonomię, ale nie tylko na papierze.

B. AMBROŻEWICZ

Przodujący ludzie Ziemi Koszalińskiej

Najlepszym brygadzistą (pracującym) w Zjednoczeniu Budownictwa Wiejskiego jest Józef Krakowiak — brygadzista najlepszej brygady kompleksowej. Na budowę tę przyjechał on z Lubelskiego, gdzie przez 35 lat pracował przy murarce. Obecnie Józef Krakowiak wyrabia 289 proc. normy i jest jednym z najlepszych pracowników na budowie.

Zespół Zakarpackiej Ukrainy w Koszalinie

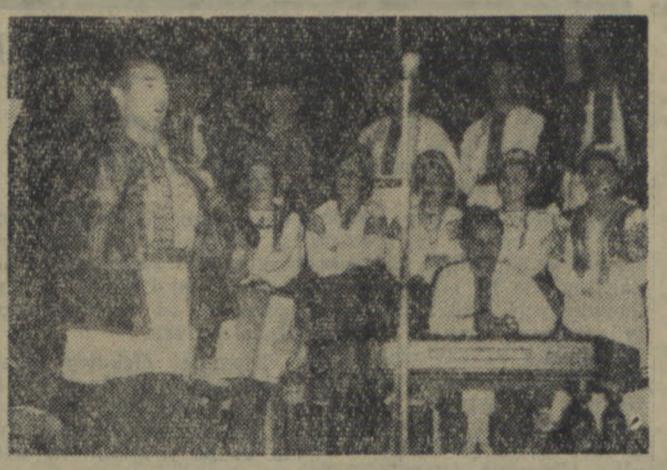

Występ śpiewaków i tancerzy z dalekiego zakarpackiego Użgorodu był dla wielu amatorów tego typu imprez nie lada artystycznym przeżyciem. Liczny mieszany chór czarował słuchaczy koszalińskiej publiczności ukraińskim folklorem, przenosząc słuchaczy w krainę zakarpacką. Czasem śpiew przypominał charakterystyczne motywy rumuńskie, tu i ówdzie wyłaniał się motyw góralski, jednak całość nade wszystko tchnęła skoczną, miejscami rzewną i smętną nutą ukraińską.

Aby odżyły momenty zachwytu efektownymi i wypracowanymi figurami poszczególnych tańców, wystarczy przyjrzeć się zdjęciom i przypomnieć sobie burzę oklasków, jakimi przyjmowano każdy niemal taniec. Świadczyły one o tym, że występy podobały się całej widowni naprawdę. Zdjęcie obok utrwaliło fragment charakterystycznego tańca „Hucułki", przy którym zastosowano typowe dla Huculszczyzny rekwizyty ludowe w postaci pasów, ciupag i długiej, drewnianej surmy.

Jednym słowem występ z Zakarpacia należy wpisać na konto nielicznych tego rodzaju w Koszalinie, ale udanych imprez. Przy okazji wypada chyba zaapelować w imieniu mieszkańców naszego miasta o większą ilość takich występów.

ZSRR udzieli Polsce kredytu na sumę 100 milionów rubli

(Dokończenie ze str. 1)

tów za dokonane w latach ubiegłych dostawy maszyn i urządzeń przemysłowych. Chodzi tu o bardzo poważne płatności, których terminy przypadały w ciągu bieżącego planu 5-letniego. Jak wiadomo, w ciągu poprzednich lat, a szczególnie w okresie planu 6-letniego, Polska otrzymała na kredyt długoterminowy wielką ilość maszyn, urządzeń przemysłowych i kompletnych obiektów, takich jak huta im. Lenina, fabryki samochodów na Żeraniu i w Lublinie, elektrownie „Jaworzno", „Dychów", „Żerań", zakłady włókiennicze w Piotrkowie, huta „Warszawa", cementownia „Wierzbica" i wiele innych.

Setki i tysiące radzieckich maszyn, obrabiarek, ogromne ilości różnorodnego sprzętu wyposażyły liczne zakłady naszego przemysłu górniczego, hutniczego, naftowego, włókienniczego, a także budownictwo i transport. Należy podkreślić, że w okresie planu 5-letniego będą kontynuowane dalsze radzieckie dostawy kompletnych obiektów z poprzednich umów kredytowych. Ogromne jest znaczenie tych dostaw dla uprzemysłowienia naszego kraju, tym bardziej, że otrzymujemy je na bardzo dogodnych warunkach kredytowych.

Trzecim elementem pomocy jest zgoda rządu radzieckiego na zamianę spłaty całej pozostałej części pożyczek w złocie z lat 1947—1949: zamiast w złocie lub w wolnych dewizach — spłacimy je dostawami polskich towarów w naszym normalnym asortymencie eksportowym. Ta zasadnicza zmiana w sposobie spłaty pożyczek w złocie przynosi znaczne korzyści dla naszego bilansu płatniczego w ciągu następnych lat.

Protokół z 18 września br. jest dalszym wyrazem żywej treści sojuszu i przyjacielskich bratnich stosunków łączących narody polski i radziecki, jeszcze jednym dowodem, że w chwilach ważnych w życiu naszego kraju zawsze możemy liczyć na Związek Radziecki.

Doroczne nagrody Prezydium WRN w Koszalinie za twórczość artystyczną

28 lutego 1957 r. upływa termin nadsyłania prac na wojewódzki konkurs, obejmujący prace w dziedzinie literatury, muzyki i plastyki.

Konkurs ten, rozpisany przez Wydział Kultury Prezydium Woj. RN w Koszalinie, ma na celu zainteresowanie zarówno twórców zawodowych, jak i amatorów, problematyką współczesną, regionem koszalińskim, a zarazem daje pole do popisu młodym talentom.

Na konkurs nadsyłać można wszystkie prace z zakresu poezji i prozy: wiersze, poematy, opowiadania, nowele i powieści oraz reportaże. Obowiązuje w nich tematyka współczesna.

W dziedzinie muzyki na konkurs zgłaszać można utwory muzyczne na instrumenty solo i orkiestrę, oraz utwory wokalne (chóralne wielogłosowe, zespoły wokalne małych form, śpiew solo z akompaniamentem, pieśni masowe, młodzieżowe i dziecięce).

Ponadto nadsyłać można wszystkie prace wchodzące w zakres malarstwa, grafiki, rzeźby i architektury wnętrz. Pożądane są tu prace związane tematycznie z regionem koszalińskim.

Zarówno twórcy zawodowi, jak i amatorzy winni nadsyłać prace zaopatrzone w godło i dołączyć zalakowaną kopertę zawierającą imię i nazwisko oraz adres twórcy.

W marcu 1957 roku komisje sędziowskie dokonają oceny nadsyłanych prac, z których najlepsze otrzymają doroczną nagrodę Prezydium Woj. RN.

Nagrody przewidują:

W dziale literatury I — 3 000 zł, II — 2 000 zł, III — 1 000 zł, oraz 3 wyróżnienia po 500 zł; w dziedzinie muzyki I — 4 000 zł, II — 2 500 zł, III — 1 500 zł oraz 3 wyróżnienia po 500 zł; w zakresie plastyki I — 5 000 zł, II — 3 000 zł, III — 2 000 zł oraz 3 wyróżnienia po 1 000 zł.

List do Redakcji

To nie tylko sprawa etyki lekarskiej

Często spotykamy się z przejawami biurokracji czy bezduszności. Ale są sprawy, o których trudno pisać z tzw. zimną krwią, szczególnie jeśli w grę wchodzi bezpośredni stosunek człowieka do człowieka, a zwłaszcza lekarza do chorego.

Gazeta nasza wielokrotnie poruszała problem etyki lekarskiej. Toczyły się i toczą nadal na ten temat dyskusje.

A jak ta sprawa wygląda nieraz w praktyce? Przykładem może być list Heleny Kasprzyk ze Stalinogrodu, która opisuje następujący wypadek, jaki miał miejsce w naszym województwie.

„W dniu 29 sierpnia br. o godz. 14.18 wsiadłam w Koszalinie do pociągu jadącego w kierunku Gdyni. Tuż przed odjazdem weszła do wagonu młoda kobieta. Wchodziła bardzo powoli, z wyrazem cierpienia na twarzy. Ułożyłyśmy ją na ławce. Z chwilą gdy pociąg ruszył kobieta ta pod wpływem wstrząsów dostała strasznych bólów, jęczała i co chwilę traciła przytomność.

Z urywanych jej słów dowiedziałam się, że jedzie do szpitala w Sławnie, że cierpi na przepuklinę ropną (stan jej był b. groźny), że jest skierowana przez lekarza wojskowego czy też z PCK w Koszalinie, który dał jej zastrzyk widocznie na uśmierzenie bólu. Karetką pogotowia odwieziono ją na stację i tak pozostawiono.

Z dalszych jej słów dowiedziałam się, że jest z Darłowa. Skierowano ją do szpitala na operację do Lęborka, z Lęborka dr St. Sienkiewicz skierował ją do Słupska, ze Słupska do Koszalina, z Koszalina do Sławna, dokąd właśnie zdążała. Prawdopodobnie, gdyby nie pomoc pasażerów, zakończyłaby życie w pociągu.

Na każdej stacji interweniowałam u dyżurnego ruchu, by dzwoniono do Sławna po karetkę pogotowia. W Sławnie na stacji powiedziano nam, że szpital w Sławnie w remoncie i chorą należy wieźć do szpitala w Słupsku. Po 2-ch godzinach jazdy chorą nieprzytomną, przy pomocy konduktorów wyniesiono w Słupsku na stację i ułożono na ławce, gdyż karetki pogotowia jeszcze nie było. Co się dalej stało nie wiem i czy ta kobieta — matka dwojga dzieci nie przepłaciła życiem tej wędrówki od szpitala do szpitala, jest wielkim znakiem zapytania.

Przytoczony wypadek można bez ogródek nazwać skandalem. To już nie tylko sprawa etyki lekarskiej, ale wręcz nieludzki stosunek człowieka do człowieka.

HELENA KASPRZYK

Dramat, który rozegrał się w pociągu ma głęboką wymowę i nie wymaga komentarzy. Wydział Zdrowia Wojewódzkiej Rady Narodowej powinien wyciągnąć jak najdalej idące wnioski, aby podobne wypadki nie mogły się więcej powtórzyć.

4.46—nowy rekord Polski w tyczce

W sobotę 22 bm. w czasie kontrolnych zawodów kadry lekkoatletycznej AZS przygotowującej się do mistrzostw Polski Ważny ustanowił rekord Polski w skoku o tyczce.

Ważny przeszedł wysokość 4.46.

Z pozostałych lepszych wyników na uwagę zasługuje 49.57 startującego poza konkursem Andrzejczyka w dysku, 100 — Fabrykowskiego w skoku wzwyż oraz Bielskiego w biegu na 100 m — 10.8.

Doskonałe wyniki warszawskich spadochroniarzy

Dwa doskonałe wyniki uzyskali w skokach nocnych z 21 na 22 bm. warszawscy spadochroniarze. Lipowcan w skoku z 1 500 m na celność lądowania z opóźnionym otwarciem spadochronu uzyskał 31.30 m. Jest to najlepszy wynik na świecie.

Wojtkowska w skoku z 600 metrów na celność lądowania z natychmiastowym otwarciem spadochronu uzyskała 21.34 m. Rezultat ten jest lepszy o 2.21 m od rekordu świata należącego do Polki — Skatulskiej.

Czechosłowacja wygrywa międzypaństwowe spotkanie łucznicze

W piątek 21 bm. w ostatnim dniu międzypaństwowego meczu łuczniczego Polska—Czechosłowacja odbyły się strzelania na krótkich dystansach.

W łącznej klasyfikacji wśród kobiet pierwsze miejsce zajęła Safrankova 1 965 pkt. (rekord CSR) przed Cugowską 1 950 pkt. (rekord Polski).

Wśród mężczyzn zwyciężył Vokurka 1 891 pkt. (rekord CSR) przed Kamińskim 1 812 pkt. (rekord Polski).

W łącznej punktacji kobieca drużyna CSR zwyciężyła 5 560:5 423.

W konkurencji mężczyzn zwyciężyli także reprezentanci CSR 5 429:5 243.

SPORT

Emocjonujące wyścigi na ulicach Koszalina

Motocykliści gdyńskiej Stali—najlepsi

Tej miary imprezy sportowej, jaka odbyła się wczoraj jeszcze w Koszalinie nie oglądaliśmy. Do IV eliminacji motocyklowych mistrzostw strefy północnej stanęła doborowa stawka 33 zawodników z następujących klubów: Stal — Gdynia, Budowlani — Gdańsk, LPŻ Bydgoszcz, AMK Olsztyn, LPŻ Koszalin, Kolejarz Gdynia. Ciekawie zapowiadająca się walka ściągnęła na trasę kilka tysięcy widzów.

Jako pierwsza startuje klasa 250 ccm.

Ze startu ostro wychodzi Ryszard Kordas (numer startowy 465) ze Stali Gdynia. Ale już po pierwszym okrążeniu do przodu zdecydowanie wysuwa się Paradowski (429). Na następnych okrążeniach toczy się zacięta walka między tymi dwoma doskonałymi zawodnikami. Wspaniale przygotowane Jawy 250 rozwijają szybkość około 140 km./godz. na prostej. Po trzecim okrążeniu na czoło wysuwa się Truszyński, by w dalszym ciągu oddać prowadzenie Paradowskiemu. Jedyny nasz reprezentant w tej klasie, Mytenia (LPŻ Koszalin) wycofuje się z wyścigu na skutek niedomagań silnika. Świetnie jadący dotychczas Paradowski ma pecha. Tylny hamulec jego Jawy zaczyna blokować i zawodnik traci wiele cennych sekund do prowadzącego wyścig Truszyńskiego. Po czternastu okrążeniach kolejność zawodników ulega zmianie. Na drugą pozycję wysuwa się Stachewicz (Stal Gdynia), trzeci jedzie Paradowski. Tymczasem Truszyński ma już 150 m przewagi nad następnym za wodnikiem. Paradowski nie daje jednak za wygraną. Na siedemnastym okrążeniu mija Stachewicza i kończy wyścig jako drugi.

Najliczniej reprezentowana była klasa 125 ccm. Na starcie stanęło 14 zawodników, w tym 2 z Koszalina — Tadeusz Sierpiński i Bronisław Derkacz, obaj LPŻ Koszalin. Sierpiński po ładnym starcie jedzie jako trzeci za Andrykowskim (308) i Ostojskim (243). Po pierwszych okrążeniach jadący na motocyklu WFM przygotowanym przez mistrza sportu Jankowskiego Andrykowski znacznie wysuwa się do przodu. Już po pięciu okrążeniach Andrykowski dubluje słabsze maszyny. Szybkość i w tej klasie jest imponująca. — Andrykowski przejeżdża okrążenie w czasie 1,25 min. Tymczasem Sierpiński systematycznie niweluje różnicę, jaka go dzieli od późniejszego zwycięzcy, wysuwając się na drugą pozycję. Na ostatnich okrążeniach widzimy ciekawą walkę. Sierpiński na tyle zbliża się do Andrykowskiego, że gdyby nastąpiło to wcześniej, kto wie, czy nie zagroziłby zwycięzcy. Kończy wyścig jako drugi w czasie gorszym od zwycięzcy zaledwie o 1 sek.

Niemniej ciekawy przebieg miał wyścig w klasie 350 ccm. Tu obok szybkich Jaw startują wyścigowe Nortony. Zwarta grupa zawodników rozbija się dopiero po kilku okrążeniach. I tu na czoło wysuwa się doskonale jadący Truszyński na Jawie 250. Za nim pewnym odstępie jedzie Paradowski również na Jawie 250. Przez większą część trasy kolejność zawodników nie zmienia się. Pierwszy jedzie Truszyński, drugi Paradowski, trzeci Jan Sowa (322) na Nortonie. Ale i tym razem pech nie szczędzi Paradowskiego. Zmuszony on jest wycofać się z wyścigu już po szóstym okrążeniu. Jego miejsce zajmuje Sowa. Wprawdzie trasa wyścigu, jak twierdzą wszyscy zawodnicy, jest bardzo dobra, jednak Nortonom „nie leży" ze względu na krótki rozbieg. Taki układ sił trwa do dziewiętnastego okrążenia. Niestety, złośliwy pech nie pozwala Truszyńskiemu na ukończenie wyścigu jako zwycięzcy. Dosłownie 400 m przed metą zabrakło mu paliwa. Jako pierwszy wyścig kończy Sowa, natomiast Truszyński przyjeżdża na drugiej pozycji.

Na starcie stanęły 500-tki, faworytem był Makowski (Budowlani Gdańsk — nr startowy 243) na maszynie Triumph Grand Prix. Z miejsca zostawia on swych przeciwników. Czas okrążenia wynosi już 1.11 min. (nieoficjalny rekord trasy), tj. około 150 km./godz. na prostej. Drugi jedzie Flakowski na Nortonie 350 ccm, trzeci Sowa. Po kilkunastu okrążeniach doskonale dotąd jadącego Makowskiego dochodzi Flakowski. Defekt iskrownika eliminuje wtedy Makowskiego z wyścigu. Prowadzenie obejmuje Flakowski i mija metę jako pierwszy. Drugi jest Sowa.

Emocjonująca walka toczyła się przez cały czas wyścigu porywała koszalińską publiczność. Zwycięzców nagradzano rzęsistymi brawami. Należą się również słowa szczególnego uznania dla organizatorów, którzy zapewnili tak wielkiej imprezie sprawną organizację i porządek.

(f)

WYNIKI TECHNICZNE

KLASA 125 ccm.

Rajmund Andrykowski — Budowlani Gdańsk — 17,46 min. — WFM, Tadeusz Sierpiński — LPŻ Koszalin — 17,47 min. — DKW, Jan Ostojski — Kolejarz Gdynia — 18,19 min.

KLASA 250 ccm.

Edward Truszyński AMK Olsztyn — 26 06 — Jawa 250, Jerzy Paradowski — Budowlani Chojnice — 26,12 min, — Jawa 250, Franciszek Stachewicz — Stal Gdynia — 26,14 min. — Jawa 250.

KLASA 350 ccm

Jan Sowa — Stal Gdynia — 25,29 min. — Norton 350, Edward Truszyński — AMK Olsztyn — 26,01 min — Jawa 250, Ryszard Kardas — Stal Gdynia — 26,31 min, — Jawa 250,

KLASA 500 ccm.

Kazimierz Flakowski — Budowlani Gdańsk — 24,10 min. — Norton, Jan Sowa — Stal Gdynia — 25,31 min. — Norton, Ryszard Kardas — Stal Gdynia — 26,22 min. — Jawa 250.

WYNIKI DRUŻYNOWE

Stal Gdynia	31	pkt.
Budowlani Gdańsk	19	„
AMK — Olsztyn	14	„
LPŻ Koszalin	6	„

Dwa rekordy Polski i zwycięstwo 119 : 91 w meczu z Jugosławią

Pierwszy dzień przyniósł dwa na wysokim poziomie rekordy Polski oraz szereg dobrych wyników.

Znajdujący się w dużej formie Sosgórnik uzyskał w trzeciej kolejce pchnięcia kulą 16.77 bijąc o 30 cm. należący do niego rekord Polski, A oto seria rekordzisty — 14,20, 16.02, 16.77, 15,07, 16,25 i ostatni rzut przekroczony.

Doskonale skakał Kropidłowski. Już w pierwszym skoku uzyskał on 7.46 m. Następnie po niezwykle dynamicznym rozbiegu i idealnym trafieniu na deskę uzyskał wspaniały wynik 7.70, co jest nowym rekordem Polski. Miał on poza tym skok 7.59, a ostatni, w którym podparł się ręką 7.20.

Dobrze pobiegli, mimo spóźnienia na starcie, sprinterzy. Jarzębowski wywalczył drugie miejsce w niezłym czasie 10.07.

Osobny rozdział stanowiła sztafeta 4 x 100 m. Mimo bardzo słabej zmiany Jarzębowski — Szmidt Polacy biegnąc bez konkurencji (Jugosłowianie zgubili pałeczkę) osiągnęli bardzo dobry wynik 40,8. Wynik ten potwierdził ich dobrą formę jaka zademonstrowali na meczu z Francją. Słowa pochwały należą się również Krzyszkowiakowi, który o 6 sek. poprawił rekord życiowy w biegu na 10 km.

Słabo taktycznie pobiegł Lewandowski na 1500 m. Na ostatnim okrążeniu pozwolił on wyjść na prowadzenie Mugosie, został zbyt daleko w tyle i mimo rozpaczliwego finiszu nie potrafił nawiązać walki o zwycięstwo.

W drużynie Jugosławii klasą dla siebie był Lorger, który wygrał 100 m i 110 m ppł. oraz Radosevic, ustanawiając w rzucie dyskiem rekord Jugosławii — 52,61.

Ponad 10 tys. widzów oglądało w niedzielę 23 bm. drugi dzień meczu lekkoatletycznego Jugosławia — Polska w konkurencji mężczyzn. Spotkanie po zaciętych walkach, w których padło wiele dobrych wyników, zakończyło się wysokim zwycięstwem Polski 119:91.

Polacy wprawdzie nie ustanowili w drugim dniu zawodów ani jednego rekordu Polski, ale Malcherczyk w trójskoku wyrównał rekord wynikiem 15.57. Sidło potwierdził swój powrót do wielkiej formy rzucając 60.44. Rut uzyskał 62,31, a Niklas 61.14. Bardzo dobrze taktycznie pobiegli Makomaski i Orywał na 800 m, zajmując dwa pierwsze miejsca. Ambitnie walczyli Szmidt na 200 m. Kotliński i Piewa na 400 m ppł. oraz sztafeta 4 x 400, która mimo rezerwowego składu (bez Makomaskiego) uzyskała dobry wynik 3:14,8.

Adamczyk i Janiszewski uzyskali wprawdzie dobry wynik po 4,30 w skoku o tyczce, ale nie przyszło im to łatwo. Nie powiodło się Zimnemu, który w biegu na 5 km wypadł słabiej, jak się spodziewano. Próbował on rozegrać bieg na tempo. Na 300 m przed metą Mugosa ostrym zrywem minął Zimnego i uzyskał przewagę, która na mecie wynosiła ok. 20 m.

Bardzo słabo wypadł w biegu na 5 km Szwargot oraz nasi reprezentanci na 3 tys. m z przeszkodami Misiuk i Ziółkowski.

Węgry—ZSRR 1:0

Oczekiwany z wielkim zainteresowaniem pojedynek piłkarzy radzieckich z węgierskimi przyniósł zwycięstwo Węgrom, którzy pokonali w Moskwie ZSRR 1:0 (1:0). Bramkę zdobył Csibor.

Z boisk województwa-klasa A i B

Z powodu nie nadesłania nam przez korespondentów terenowych wszystkich komunikatów o rozegranych spotkaniach podajemy tylko niektóre wyniki jakie padły wczoraj na boiskach naszego województwa.

I tak w meczach o mistrzostwo klasy A Kolejarz Słupsk pokonał zdecydowanie Spartę Bytów w stosunku 5:2 (2:2). Drużyna gości zaprezentowała się b. dobrze i utrzymywała wynik remisowy 2:2 do 68 min. gry. Bardzo dobrze bronił bramkarz Sparty Filler. Bramki dla gospodarzy zdobyli: Kaczor 3, Sosnowski i Gawecki po 1. Sędzia Ścisłowski nie uznał jednej prawidłowo strzelonej bramki.

Kolejarz Białogard zwyciężył Darzbór Szczec. 3:2 (2:2).

W klasie B padły następujące wyniki: Start Słupsk po emocjonującej grze przegrał z Bałką Kołobrzeg 3:4 (2:2). Startowcy byli wyraźnie lepsi, niestety, słaba gra bramkarza spowodowała ich porażkę. Zawodnicy Bałki Rączka i Wielga bardzo niesportowo odnieśli się do sędziego obrzucając go wyzwiskami.

O wejście do klasy B Energetyk Słupsk przegrał ze Stalą Ustka 0:4 (0:1).

Kolejarz Słupsk I B pokonał zdecydowanie LZS Bobrowniki 11:0 (5:0).

Piłkarze Regi Świdwin zwyciężyli zespół z LZS Swierszczyna w stosunku 2:4 (3:1). Mecz był emocjonujący.

I liga

Garbarnia—CWKS W-wa	0:1
Górnik Zabrze—Wisła	3:0
Gwardia Bydg.—Ruch	0:1
Gwardia W-wa—Budowl. Op.	1:3
Lechia—Kolejarz	1:0
ŁKS—Stal Sosn.	0:0

II liga

Warta—AKS	1:0
Stal Miel.—Cracovia	2:1
Szombierki—Górn. Wałb.	4:1
Marymont—Nap. Lip.	2:4
Polonia Byt.—Stal Gd.	2:1
CWKS Krak.—CWKS Bydg.	0:2
Górn. Radl.—Sparta Lub.	1:0

Gwardia Szczecin przodownikiem III ligi

Wysoka porażka LZS Grapice

Rozegrane w dniu wczorajszym w Szczecinku ostatnie spotkanie piłkarskie o mistrzostwo III ligi pomiędzy miejscowym Darzborem a Stalą Zielona Góra, zakończyło się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 2:1 (1:1). Mecz nie należał do ciekawych. Prowadzenie dla Darzboru zdobył w 20 min. Łukaszewicz, a w 43 min. gry środkowy napastnik gości zdobywa bramkę wyrównującą. Po zmianie boisk Darzbór ma przewagę, ale nie potrafi odzwierciedlić tego cyfrowo. W 35 minucie sędzia dyktuje rzut karny na bramkę gości, który zawodnik Darzboru Półtorzycki zamienia na ostatnią bramkę dnia.

Goście zachowali się zbyt obcesowo i niesportowo. W momencie, kiedy sędzia podyktował rzut karny, zawodnicy Zielonej Góry nie chcieli sędziemu dać piłki.

Pozostałe wyniki spotkań o mistrzostwo III ligi przedstawiają się następująco: Drawa Drawsko—Gwardia Szczecin — 1:6 (0:3). Pogoń Szczecin — Stal Nowa Sól 6:0 (3:0), Stal Szczecin — LZS Grapice 11:0 (4:0). Sparta Myślibórz — Sparta Barlinek 0:0. Kolejarz Gorzów pauzował.

Piłkarze wybrali nowe władze

W sobotę 22 bm. w Domu Rzemiosła przy ul. Miodowej w Warszawie obradowała nad zwyczajną krajową narada aktywu piłkarskiego.

Na naradę przybyło 78 delegatów, liczni aktywiści z Warszawy oraz dziennikarze. Celem narady było zastanowienie się nad problemem jak wyciągnąć polskie piłkarstwo z impasu oraz wybór nowych władz, ponieważ dotychczasowe po ostatnich niepowodzeniach podały się do dymisji.

Dotychczasowe prezydium SPN GKKF podało do wiadomości uczestników narady swoje oświadczenie, które miało być uzasadnieniem dotychczasowych błędów. Niestety, oświadczenie było zredagowane bardzo niefortunnie i nie wniosło do znanych już spraw nic nowego.

Dyskusja miała bardzo skondensowany przebieg. Działacze nie zastanawiali się na ogół nad pracą poprzedniego kierownictwa SPN GKKF, toss podawali szereg konkretnych wniosków, które winny zrealizować nowe władze. Najwięcej wniosków podał jeden z pierwszych dyskutantów, delegat Krakowa — Morawski, żądając m. in. zlikwidowania związkowych zrzeszeń sportowych i stworzenia jednego zrzeszenia przy CRZZ, danie pełnej autonomii sportowi piłkarskiemu, a co za tym idzie i klubom. W wypowiedziach następnych dyskutantów wnioski te powtarzały się, działacze nie zgodzili się jedynie z wnioskiem Morawskiego o przeniesienie siedziby SPN do Stalinogrodu. Wszyscy udowadniali, że decyzja taka byłaby szkodliwa.

W dyskusji zabrał również głos wiceprzewodniczący GKKF — P. Procek. Działacze przyjęli wystąpienie przedstawiciela kierownictwa naszego sportu z dezaprobatą, gdyż nie zajął on konkretnego stanowiska w sprawie ich wniosków i starał się „wylakierować" działalność dotychczasowego kierownictwa SPN.

Narada korzystając ze swych nadzwyczajnych uprawnień postanowiła zezwolić zawodnikowi opolskich Budowlanych Kaciukowi na rozgrywanie spotkań w bieżącym roku w jego macierzystym zespole. Ponadto narada powzięła wniosek, że zawodnicy, wychodzący z wojska mogą grać w macierzystych klubach, mimo że w tym samym roku występowali w zespole wojskowym.

Na zakończenie narady wybrano nowe prezydium. Przewodniczącym SPN GKKF został „stary" działacz piłkarski, b. przewodniczący kolegium sędziów PZPN — Stefan Glinka (Warszawa). Przewodniczącym kapitanatu, który będzie typował zespoły reprezentacyjne, został również stary działacz piłkarski Czesław Kruk (Warszawa). Na przewodniczącego komisji sportowej wybrano poprzedniego przewodniczącego Alfreda Nowakowskiego (Warszawa), a na przewodniczącego komisji młodzieżowej — Wacława Zadko (Łódź). Ponadto w skład prezydium weszli: red. Tadeusz Maliszewski (Warszawa), mgr Bolesław Piróżyński (Kraków), mgr Karol Krawczyk (Stalinogród), płk Stanisław Noworyta (Warszawa) oraz Józef Okapiec (Warszawa). Niespodzianką było, że w głosowaniu odpadł b. wiceprzewodniczący i delegat Polski do FIFA — Leszek Rylski.

Do kapitanatu weszli ponadto: płk Henryk Reyman (Kraków) oraz Feliks Dyrda (Stalinogród). Wybrano również 16 członków komisji sportowej. W prezydium SPN zarezerwowano miejsce dla przewodniczącego kolegium sędziów, który wybrany zostanie na krajowym zjeździe sędziów. Zjazd ten odbędzie się najpóźniej w drugiej połowie października.

Towarzyskie spotkania w siatkówce

W ramach obchodu Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej trzy drużyny męskie w siatkówce rozegrały w Koszalinie w dniu 23 bm. towarzyskie spotkanie.

Na starcie stanęły zespoły: Koszalin (Straż Pożarna), Koszalin (MO) i Poznań (Straż Pożarna).

Siatkarze Koszalina (Straż Pożarna) odnieśli dwa zwycięstwa, wygrywając z Poznaniem 2:1 (15:6, 13:15, 15:9) i z Koszalinem (MO) 2:1 (15:7, 6:15, 15:12).

Koszalin (MO) pokonał Poznań 2:0 (15:4, 15:12).

Koszalin (Straż Pożarna) jak i inne drużyny grały bardzo nierówno. Zawodnicy nie byli zgrani.

Nie wiadomo, z jakich przyczyn na spotkanie towarzyskie nie przybyli siatkarze z Gdańska i Bydgoszczy. Spotkania sędziował Jerzy Baba.

W sprawie trenera Krzyżanowskiego

Trener państwowy w piłce siatkowej — Z. Krzyżanowski w czasie wyjazdu służbowego z reprezentacją państwową do Francji przywiózł do kraju w celach handlowych różne towary (np. 380 szczoteczek) co się licuje z godnością ani obowiązkami wychowawcy i opiekuna drużyny sportowej.

Wobec powyższego trener Krzyżanowski otrzymał wymówienie z pracy w GKKF, a jego sprawa jako członka rady trenerów została przekazana prezydium sekcji piłki siatkowej GKKF do rozpatrzenia.

Sześciodniówka motocyklowa zakończona

8 złotych, 4 srebrne, 3 brązowe medale oraz 4 miejsce w konkurencji o Srebrną Wazę i 2 CWKS w konkurencji klubowej — przywożą nasi reprezentanci do kraju z XXXI Sześciodniówki Motocyklowej, która zakończyła się w sobotę, 22 bm. w Garmisch.

W ostatnim dniu olimpiady motorowej rozegrano 130 km. jazdy terenowej i zaraz potem zawodnicy startowali grupami do próby szybkości na okrężnej trasie 7 km.

O ile ostatnia jazda terenowa nie nastręczyła naszym zawodnikom specjalnych trudności, o tyle w próbie szybkości polski zespół stał przed bardzo trudnym zadaniem.

W konkurencji o Srebrną Wazę maszyny naszych przeciwników były znacznie szybsze i Polacy nie mieli tu równych szans. Holendrzy, Niemcy i CSR nadrabiali na każdym okrążeniu cenne sekundy, które dawały im dodatkowe punkty i decydowały o kolejności wśród 5 jadących bez punktów karnych zespołów.

W tej sytuacji Polacy nie zdołali obronić drugiego miejsca z ubiegłego roku i zajęli ostatecznie czwartą pozycję. Kolejność wśród 5 drużyn jadących bez punktów karnych jest następująca: 1) Holandia, 2) Niemcy, 3) CSR, 4) Polska (Markowski, Paluch, Żurawiecki, Kanas), 5) Anglia.

Zespół Polski B (Szarle, Kuroczko, Kwiatkowski) zajął na 29 drużyn 9 miejsce (236 pkt.).

W sobotniej próbie szybkości najlepiej jechali Żurawiecki i Paluch. Markowski po dobrym starcie jechał zbyt brawurowo, miał upadek, ukończył jednak próbę i uratował złoty medal.

W głównej nagrodzie międzynarodowej bezapelacyjne zwycięstwo odniosła CSR — jedyny zespół bez punktów karnych. Niewiele ustępowali jej Włosi, natomiast pozostałe drużyny zostały poważnie zdziesiątkowane, a szczególnie zwycięzcy z ubiegłego roku — Niemcy.

Kolejność: 1) CSR 0 pkt. 2) Włochy 1 pkt. 3) Anglia 300 pkt. 4) Szwecja 438 pkt. 5) Niemcy 500 pkt. 6) Austria 530 pkt, 7) ZSRR 1848 pkt.

Ogółem z 313 zawodników raid ukończyło 202 w tym bez punktów karnych 120 (złote medale), a z punktami 83.

Z Polaków złote medale zdobyli: Markowski, Żurawiecki, Paluch, Kanas (Polska A), Szarle i Kuroczko (Polska B), Rusiniak (CWKS) i Kubalski (AMK). Srebrne (do 25 pkt. karnych) — Kwaśniewski, Potocki, Dąbrowski, Bączkowski — brązowe (dla wszystkich, którzy ukończyli raid) — Kupczyk i Śmigielski. Wycofali się: Kwiatkowski, Brun i Kubalski.

Start Szczecinek walczy o wejście do klasy B

Piłkarze klasy C powiatu szczecineckiego zakończyli już rozgrywki mistrzowskie. Pierwsze miejsce i prawo udziału w walkach do klasy B wywalczyli sobie piłkarze szczecineckiego Startu. Wyprzedzili oni następną drużynę w tabeli LZS Łubowo tylko o jeden punkt.

Końcowa tabelka przedstawia się następująco:

Start Szczecinek	17:3	32:10
LZS Łubowo	16:4	32:11
LZS Sucha	9:11	14:21
LZS Lotyń	8:12	28:22
Włókniarz Okonek	8:12	23:28
LZS Juchowo	6:13	20:46

T. K.

Cel—człowiek

Malutki, czysty pokoik. W oszklonej szafce pod ścianą stoją w idealnym porządku lekarstwa, paczki waty, bandaże.

Jesteśmy w ambulatorium przyzakładowym Spółdzielni Mechaników Samochodowych w Koszalinie.

CAŁA załoga z zadowoleniem powitała utworzenie ambulatorium. Jest ono dla niej tym cenniejsze, że powstało wyłącznie dzięki jej staraniom i z jej funduszy.

„Już dawno marzyliśmy o własnym ambulatorium — opowiada technik bhp tego zakładu tow. Banaszek. Nasz Oddział Krajowego Związku Spółdz. Transportu w Gdyni, któremu podlegamy zajął w tej sprawie niezrozumiałe stanowisko. — Najpierw otwórzcie ambulatorium, a potem przyznamy pieniądze na jego... zorganizowanie. To tak, jakby kazano człowiekowi zjeść chleb dając mu potem pieniądze na jego kupno. A przecież wysprzątanie lokalu i przybicie na drzwiach tabliczki: „ambulatorium" to rzecz najłatwiejsza. Trudniej, o wiele trudniej, jest wyposażyć lokal, uczynić go rzeczywistym gabinetem przyjęć, zaangażować pielęgniarkę, przyjąć lekarza. Dwa miesiące temu wysłaliśmy do OKZST Gdynia pismo z prośbą o zatwierdzenie etatu lekarza i jak dotąd nie otrzymaliśmy odpowiedzi, choć urzędowy termin dawno minął. Tak więc OKZST zamiast ułatwiać i poprzeć inicjatywę załogi — utrudnia jej pracę.

Wszystkie koszty związane z ambulatorium pokrywać musi Rada Nadzorcza spółdzielni z własnych funduszy. Trzeba dodać, że załoga bardzo ofiarnie pomagała radzie nadzorczej — zbieraliśmy złom, kilkakrotnie zrezygnowaliśmy z wczasów świątecznych i pieniądze w ten sposób zaoszczędzone przeznaczyliśmy na uruchomienie ambulatorium.

Nie chcemy jednak poprzestać na tym co osiągnęliśmy — mamy wielkie plany na przyszłość: uruchomienie gabinetu dentystycznego, przeprowadzanie okresowych badań lekarskich dla całej załogi, tylko... Tu wymowny gest ręką.

Rzeczywiście — pomieszczenie jest niewielkie. Biurko, stolik, szafka i... na środku pokoju pozostaje niewiele miejsca. Ale wygospodarowanie większego lokalu na ambulatorium jest w obecnych warunkach spółdzielni niemal niemożliwe.

Wielka ciasnota powoduje nie tylko szczupłość ambulatorium, ale i to, że warunki pracy kolidują poważnie z przepisami bhp. Tym bardziej więc koniecznym było otwarcie ambulatorium. Liczba 172 chorych przyjętych w ciągu miesiąca jest jeszcze jednym tego dowodem.

Mała stosunkowo jest liczba przyjętych członków rodzin pracowników, które również mają prawo korzystać z przychodni. Jest to przecież wielkie udogodnienie.

Zwracamy się do innych zakładów pracy na terenie Koszalina, aby przykład Spółdzielni Mechaników Samochodowych stał się dla nich wzorem dobrze pojętej troski o człowieka.

STENZA

KRONIKA PARTYJNA

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego KW PZPR w Koszalinie zawiadamia, że w dniu 24 bm. o godz. 15 w sali Prezydium Woj. RN przy ul. Alfreda Lampe odbędzie się odczyt lektora KC na temat: „BILANS PIENIĘŻNY DOCHODÓW I WYDATKÓW LUDNOŚCI".

Na odczyt proszeni są sekretarze POP, wykładowcy i słuchacze szkolenia partyjnego, aktyw partyjny, związkowy, ZMP.

UWAGA SŁUCHACZE WUML

TEMAT ZAJĘĆ I ROKU W DNIU 24 bm.: od godz. 14 do 18 wykład z historii międzynarodowego ruchu robotniczego: — „Pierwsza Międzynarodówka. Komuna Paryska".

Od godz. 18 do 20 wykład z historii polskiego ruchu robotniczego: „Rozwój kapitalizmu w Polsce. Przełomowe znaczenie powstania polskiej klasy robotniczej".

TEMAT ZAJĘĆ II ROKU W DNIU 25 bm.:

Od godz. 14 do 16 wykład z materializmu: „Przedmiot i funkcja społeczna filozofii".

Od godz. 16 do 20 seminarium — „Powstanie KPRP. Znaczenie II-go Zjazdu KPRP dla jej ideologicznego rozwoju".

Obskurne stragany

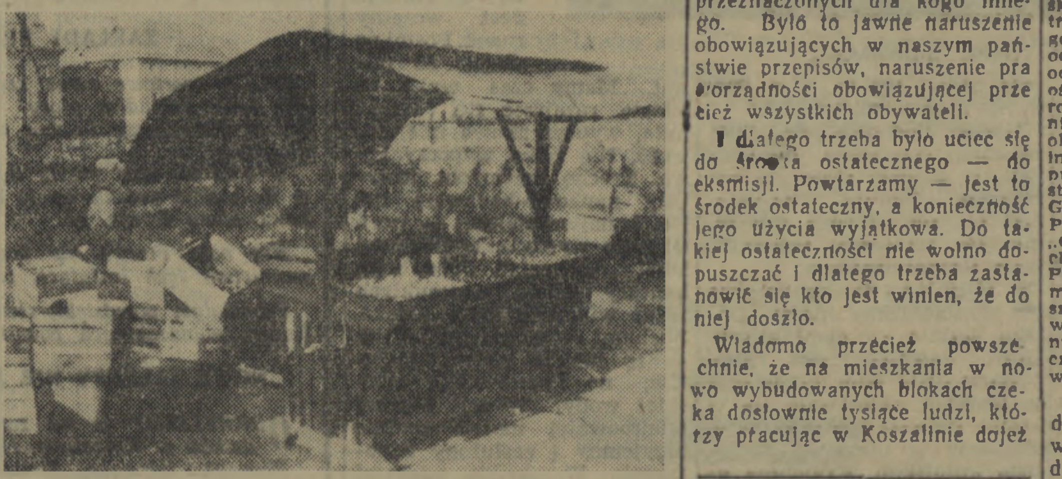

Rynek koszaliński mieści się dość daleko od centrum miasta. Dlatego też niewątpliwie dużym udogodnieniem, szczególnie dla kobiet są liczne stragany z owocami i warzywami. Ponieważ jednak mieszczą się one przeważnie przy głównej ulicy, należałoby chyba zadbać trochę o ich wygląd estetyczny. W wielu miastach wojewódzkich tego rodzaju stragany zbudowane są w postaci ładnych, kolorowych, względnie słomianych domków. A nasze stragany? Wystarczy spojrzeć na zdjęcia. Jakieś obskurne, odrapane budy z podziurawionymi i walącymi się dachami. Poza tym należałoby również pomyśleć o tym, co robić ze stosami opróżnionych skrzyń piętrzącymi się wokół straganu, że obskurny stragan, stos pustych, brudnych skrzyń nie dodają uroku ulicom naszego miasta.

Foto: Cz. ORŁOWSKI

Aby mieszkania otrzymywali najbardziej potrzebujący

Jeden z nowych bloków w śródmieściu Koszalina. Już w wąskiej staromiejskiej uliczce grupki gapiów z widocznym zainteresowaniem obserwują wydarzenia rozgrywające się za płotem. Przez ogromną wyrwę w płocie, koło której stoi kilka samochodów, widać grupy milicjantów. Podchodzę do pierwszego z nich: — co się tu dzieje?

Następne zdanie wyjaśnia wszystko. ZBM zameldował prokuraturze, że do nowowykończonego domu przy ul. Zawiszy Czarnego wprowadzili się samowolnie „dzicy" lokatorzy i poprosił o przydzielenie asysty milicyjnej dla zabezpieczenia pracy urzędników MRN, którzy dokonać mieli eksmisji. Teraz właśnie trwa owa eksmisja.

Kto doprowadził do tego niedopuszczalnego stanu? Winnych jest sporo — tylko nikt się do winy nie poczuwa.

Lokatorzy oburzeni na „Głos" za nazwanie ich „piratami mieszkaniowymi" są jednak nimi naprawdę. Bo jak można nazwać inaczej fakty, gdy wyłamuje się nocą parkany, aby wprowadzić się do mieszkań przeznaczonych dla kogo innego. Było to jawne naruszenie obowiązujących w naszym państwie przepisów, naruszenie praworządności obowiązującej przecież wszystkich obywateli.

I dlatego trzeba było uciec się do środka ostatecznego — do eksmisji. Powtarzamy — jest to środek ostateczny, a konieczność jego użycia wyjątkowa. Do takiej ostateczności nie wolno dopuszczać i dlatego trzeba zastanowić się kto jest winien, że do niej doszło.

Wiadomo przecież powszechnie, że na mieszkania w nowo wybudowanych blokach czeka dosłownie tysiące ludzi, którzy pracując w Koszalinie dojeżdżać tu muszą codziennie często z odległości kilkudziesięciu kilometrów, lub gnieżdżą się gdzieś kątem z dala od rodzin.

Dla tych ludzi — po rozsądnym i wnikliwym zbadaniu istotnych potrzeb — przeznaczają władze miejskie te mieszkania. Bezprawne, „na siłę" zajęcie owych pomieszczeń przez „dzikich" lokatorów oddala od czekających na mieszkanie perspektywę zapewnienia sobie znośnych warunków w niewiadomą przyszłość.

Nie można negować, że część ludzi, którzy zajęli mieszkania, mieszkało w bardzo złych warunkach, lub też nie miało mieszkań. Część jednak z powodzeniem mogła poczekać, mając do swej dyspozycji mieszkania takie, jakie ma wielu mieszkańców naszego miasta. I w stosunku do tych, eksmisja była konieczna, konieczne było ukaranie ich za łamanie praworządności.

Są jednak i inni. Chociażby ob. Goławski, zamieszkały w Koszalinie przy ul. Szpitalnej nr 7, gdzie 6 osób mieszka w ciemnym, niskim, wilgotnym pokoju. Miał on od roku obiecane mieszkanie. Obecny kierownik Wydziału Kwaterunkowego MRN ob. Czajkowski przyrzekał Goławskiemu dotrzymanie terminu, a w końcu, gdy ten zdenerwowany długim oczekiwaniem i zwodzeniem go odezwał się ostro — Czajkowski oświadczył, że dopóki on jest kierownikiem, Goławski mieszkania nie dostanie. Wola kierownika okazała się święta. Nie pomogły interwencje MPGK (Goławski jest pracownikiem tego przedsiębiorstwa), nie pomogły dwa pisma Goławskiego skierowane do KW PZPR, nie pomogła interwencja „Głosu Koszalińskiego". „Nie chcę pisać aż do KC czy Rady Państwa, skoro powinno być to możliwe do załatwienia w Koszalinie. Ale zwracałem się do wszystkich instancji i nikt mi nie pomógł" — mówi rozgoryczony Goławski. — Sprawa nie wymaga chyba komentarzy.

Wiele, bardzo wiele winy, spada na ZBM. Blok 17 wybudowali ci sami ludzie, którzy się do niego nieprawnie wprowadzili. „Mieliśmy obiecane, że dostaniemy mieszkania w pierwszej kolejności, a tymczasem zajął je kto inny — mówią oni.

Takie lekkomyślne obiecanki nie służą dobrej sprawie. Powodują rozgoryczenie ludzi, którzy tracą zaufanie nie tylko do swojej instytucji, ale i do przedstawicieli władzy ludowej.

Również przy przeprowadzaniu eksmisji nie odbyło się bez niepotrzebnych incydentów, choć milicjanci starali się zachowywać jak najbardziej poprawnie, w sposób opanowany i spokojny. Np. za złamanie prawa zostali zaaresztowani dwaj „lokatorzy" bloku 17: Michalak i Berthesen. Dlaczego żonom dowiadującym się o los swych mężów oświadczono w milicji, że zostali oni przewiezieni do Stargardu, gdy tymczasem jeszcze to nie nastąpiło. Po co to było potrzebne?

Sprawa nieprzyjemna i bolesna. Trzeba, żeby wszyscy zainteresowani wyciągnęli z niej wnioski. Trzeba rozsądnie i taktownie zająć się jej zlikwidowaniem, tak, by nie dopuścić ani do krzywdy tych, którzy od wielu miesięcy czekają na mieszkania i mają je otrzymać w nowowybudowanym bloku i aby nie dopuścić również do skrzywdzenia takich jak np. ob. Goławski.

Mieszkań mamy mało. Nie budujemy ich jeszcze tyle aby w najbliższej przyszłości zaspokoić wszystkie potrzeby, dlatego otrzymać je muszą w pierwszej kolejności najbardziej potrzebujący — przy pełnym zachowaniu zasad praworządności i sprawiedliwości.

S. Z.

Muszelki i milusińscy

Na ogół remonty w przedszkolach miejskich można by uważać za ukończone, gdyby nie ciągnęły ich w tył niewykonane prace hydrauliczne no i rozmaite usterki niedokładności.

I tak np. w przedszkolu nr 5 przy ul. Zwycięstwa 132 ekipa remontowa MPRB źle wykonała kuchnię, która dymi. Brak jest również muszli do mycia rąk i sedesów, aby ukończyć prace hydrauliczne. Podobnie Spółdzielnia Remontowo-Konserwacyjna (mieszcząca się przy Placu Gwiaździstym) nie kończy remontów w przedszkolu przy ul. Berlinga.

Trochę to niesolidnie. Małych przedszkolaków ostatecznie nie obchodzi to, że kuchnia dymi. Oni chcą we właściwym czasie otrzymać posiłki. Albo jak im wytłumaczyć, że rąk w przedszkolu nie wolno brudzić, bo nie ma ich gdzie myć. itp.

Wyremontowano w bież. roku 102 budynki

Budżet naszego miasta przewiduje na rok 1956 prawie 6 milionów złotych na remonty kapitalne. Wg planu miały one objąć 106 budynków, z tego remont kapitalny przeprowadzono już w 102 budynkach, liczących 887 izb. Jednak właściwie jak to się popularnie mówi, „na ostatni guzik zapięto" wszystkie prace tylko w 66 budynkach, w pozostałych jeszcze to i owo należy ukończyć.

W rezultacie przeprowadzanych remontów kapitalnych uzyskano 17 nowych izb.

Co? Gdzie? Kiedy?

WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY

Pogotowie Ratunkowe tel. 09.

Straż pożarna — tel. centrala 573, tel. alarmowy — 08.

Pogotowie milicyjne — telefon 07.

Szpital Miejski, ul. Fałata 3/5, tel. 22 15. ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 26 06.

Kino

„Nowa Huta" — Kuchenne schody.

Seanse o godz. 18, 20 i 22.

„Młoda Gwardia" — Rokossowo — nieczynne.

WDK — Tajemnica dzikiego szybu.

Seanse o godz. 17.30 i 19.30.

Uwaga! Repertuar kin podajemy według komunikatu Okręgowego Zarządu Kin.

Radio

PROGRAM II

na fali 367 mtr.

na dzień 24 bm. (poniedziałek)

5.10 Poranne rozmaitości rolnicze. 5.30 Muzyka. 5.51 Gimnastyka. 6.10 Mozaika muzyczna. 6.25 Kalendarz. 6.36 Ork. dęta. 6.51 Gimnastyka. 7.10 Zespół „Śląsk". 7.36 Duet fortepianowy. 8.06 Przegląd prasy. 8.15 Muzyka taneczna. 8.36 Konc. solistów. 9.00 „Kolorowe listy" — aud. dla kl. I i II. 9.20 Konc. rozgł. wrocławskiej. 10.00 „Niemilknąca pieśń" — opow. T. Ławrowa. 10.20 Grieg: kwartet smyczkowy. 11.00 Z życia Związku Radzieckiego. 11.30 Radzieckie melodie rozrywkowe. 12.10 Aud. aktualna. 12.20—15.05 Przerwa. 15.10 Tańce w muzyce symfonicznej. 15.30 „W radiowym kółku „Globus". 16.05 Muzyka rozrywkowa. 16.35 Utwory skrzypcowe. 16.50 Felieton A. Zawadzkiej. 17.00 „Z melodią i piosenką przez świat". 17.40 Na warszawskiej fali. 18.00 Worzieszek: symfonia. 18.30 Muzyka i aktualności. 18.55 Koncert krak. chóru PR. 19.15 Reportaż literacki. 19.30 Muzyka taneczna. 19.50 Delibes: dwa fragmenty z suity bal. „Coppelia". 20.23 Kronika sportowa. 20.35 Piosenki. 20.45 Aud. dla wsi. 21.00 Muzyka rosyjska i radziecka. 22.00 „Dyskusja przed mikrofonem". 22.40—23.30 Koncert wieczorny.

Czytajcie prasę partyjną

Zadanie Nr 5

W dzisiejszym kolejnym zadaniu konkursowym podajemy nazwiska pięciu wybitnych radzieckich aktorów filmowych oraz tytuły filmów, w których każdy z nich występował w roli głównej.

Zadanie polega na wpisaniu obok nazwiska aktora — tytułu filmu, w którym występował:

B. Andriejew . . . .
M. Czerkasow . . . .
W. Drużnikow . . . .
P. Kadocznikow . . . .
L. Orłowa . . . .

A OTO TYTUŁY FILMÓW:

1. **Cyrk**
2. **Historia jednego wynalazku.**
3. **Opowieść o prawdziwym człowieku.**
4. **Pieśń tajgi.**
5. **Upadek Berlina.**

KUPON Nr 5

Nazwisko i imię: . . . .

Adres . . . .
. . . .

OGŁOSZENIA

STARSZEGO EKONOMISTĘ planowania i sprawozdawczości w dziale zatrudnienia i płac (wynagrodzenie do omówienia na miejscu), **10 BETONIARZY** do prefabrykatów gruzobetonowych, pracowników **NIEWYKWALIFIKOWANYCH** poszukuje **Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego w Koszalinie, ul. Jana z Kolna 7.** Wynagrodzenie według umowy zbiorowej w budownictwie. Na miejscu stołówka i hotel robotniczy. (K-467-0)

OGRODNIKA wykwalifikowanego poszukuje natychmiast **Szpital Powiatowy w Bytowie.** Mieszkanie na miejscu. Warunki płacy do omówienia. (K-475-0)

Wysokokwalifikowanych **KROJCZYCH, KROJCZYNIE, KRAWCÓW, KRAWCZYNIE i KUŚNIERZY** zatrudni Bydgoskie Przedsiębiorstwo Krawiecko-Kuśnierskie w nowopowstającym **DOMU MODY w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 66,** dokąd należy piśmienne zgłoszenia kierować. K—477-0

Przedsiębiorstwo Upowszechnienia Prasy i Książki „RUCH" w KOSZALINIE

zawiadamia wszystkich zainteresowanych, że termin **przyjmowania prenumeraty prasy radzieckiej na rok 1957 upływa z dniem 27 września br.**

Prenumeratę prasy radzieckiej na rok 1957 przyjmują wszystkie oddziały — delegatury „RUCH" na terenie naszego województwa. (K-480-1)

DYREKCJA SZPITALA WOJEWÓDZKIEGO w SŁUPSKU

poszukuje

10 pokoi na terenie miasta Słupska

dla studentów medycyny ostatniego roku studiów skierowanych na stałą roczną praktykę. Odpłatność za używanie pokoju **wynosi 150 zł od osoby miesięcznie, przy czym pokoje mogą być 2-osobowe.** Za powyższą opłatę wynajmujący jest zobowiązany dostarczyć studentom niezbędne umeblowanie, bieliznę pościelową, zapewnić korzystanie z elektryczności, wody i ewentualnie gazu oraz opalać pomieszczenie w miesiącach zimowych. **Zgłoszenia na piśmie z podaniem adresu kierować do Dyrekcji Szpitala Wojewódzkiego w Słupsku.** (K-476-0)

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Galanteryjnymi „CENTROGAL" w Słupsku

zawiadamia

rodziców i uczącą się młodzież, że cena na aksamitne czapki szkolne, która wynosiła 35 zł, została obniżona i wynosi obecnie 27 zł.

Żądajcie w sklepach uspołecznionych **MHD, PSS, PZGS, PDT.** (K-478-1)

OGŁOSZENIA DROBNE

ZAMIENIĘ mieszkanie 1 pokoje z kuchnią (komfort) w Chojnicach na podobne w Koszalinie (możliwie z ogródkiem) Wiadomość: Koszalin, „Pomorzanka" — bufet. G-391-0

ZAMIENIĘ mieszkanie 4 i pół pokojowe z kuchnią, łazienką, werandą, telefonem (20 drzew owocowych) w Szczecinie na 1 i półpokojowe z łazienką w Słupsku. Zgłoszenia: Lewandowski E., Szczecin 1, Poste Restante. (G-393-1)

Głos Koszaliński Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium w składzie: Ignacy Wirski (Red. Nacz.), Andrzej Czechowicz (z-ca Nacz. Red.), Marian Rebelka (sekr. red.), Lesław Gnot, Jerzy Lesiak, Henryk Zieliński. Redakcja — Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 454. Sekretariat Redakcji — 685. Redaktor Naczelny — 714. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 51-65. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p., tel. 38-66, 22-91. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin, ul. Alfreda Lampe 30, tel. 776. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Tłoczono KZG w Koszalinie. Pap. gazet. 60 g VII kl. form. 33 × 47 cm. C-7-1956. Nr zam. 228.

Nasza recenzja

Dwie powieści Feuchtwangera

Do grzechów naszych wydawniczych w minionym okresie należy m. in. niedostateczne uwzględnienie twórczości Liona Feuchtwangera, jednego z najwybitniejszych pisarzy współczesnych. Toteż z radością powitać należy ukazanie się przed kilkoma miesiącami polskich przekładów dwóch powieści tego autora, a mianowicie „Samozwańczego Nerona" i „Lisów w winnicy" oraz zapowiedź wydania w przyszłym roku jego powieści — „Rodzeństwo Oppenheim", „Wygnanie" i „Żydówka z Toledo".

Akcja „Samozwańczego Nerona" toczy się blisko dwa tysiące lat temu na podległym Rzymowi Wschodzie, ale paląca aktualność utworu była wówczas, gdy pojawił się po raz pierwszy — w roku 1936 — oczywista dla każdego czytelnika. Głównym zamierzeniem autora jest bowiem zdemaskowanie i oskarżenie niemieckiego faszyzmu. W tym celu Feuchtwanger opowiada historię niejakiego Terencjusza, z zawodu garncarza, który jeszcze za życia cesarza Nerona zadziwiał wszystkich uderzającym do niego podobieństwem. Okoliczność tę zręcznie wykorzystuje były senator rzymski, Warro, który rozpuszcza wieść, że zamordowano swego czasu nie Nerona, lecz właśnie owego garncarza, prawdziwy zaś Neron żyje w Syrii jako Terencjusz. Krótkotrwałe panowanie i upadek samozwańczego Nerona — to główny motyw fabularny powieści.

Czytelnik choćby pobieżnie obeznany z historią hitleryzmu z łatwością rozpoznaje, że za ukazanymi przez Feuchtwangera postaciami pseudo-antycznymi kryją się czołowi dygnitarze „Trzeciej Rzeszy", a więc: kabotyn Terencjusz wydźwignięty przez swoich mocodawców do najwyższych godności — to Hitler, prymitywny i brutalny Treboń — to Goering, sprytny i cyniczny Knaps — to Goebbels.

Tak więc „Samozwańczy Neron" nie jest powieścią historyczną w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz raczej powieścią aktualno-polityczną w kostiumie historycznym. Inaczej „Lisy w winnicy" — jedno z najwspanialszych dzieł napisanych po drugiej wojnie światowej. W utworze tym, ogłoszonym po raz pierwszy w latach 1947—48, autor kreśli niezwykle sugestywny i barwny wizerunek Francji w okresie bezpośrednio poprzedzającym rewolucję z 1789 roku.

Gdy w „Neronie" występują postacie fikcyjne, w „Lisach" pojawiają się niemal wyłącznie postacie historyczne. Początkowo wydaje się, że bohaterem powieści jest wielki pisarz francuski, Beaumarchais, którego życie, pełne zaskakujących przygód i niezwykłych wydarzeń, było już niejednokrotnie tematem utworów literackich.

Później czytelnikowi wydaje się, że bohaterem powieści jest wielki amerykański uczony i mąż stanu, Beniamin Franklin, który w owych czasach był nieoficjalnym przedstawicielem powstańców amerykańskich w Paryżu, następnie zaś posłem Stanów Zjednoczonych. W miarę rozwoju powieści coraz to inne postacie historyczne wysuwają się na pierwszy plan, a więc król Ludwik XVI, Maria Antonina, Wolter itd. Ale nikt z nich nie jest bohaterem powieści. W pracy ogłoszonej kilka lat po ukończeniu „Lisów w winnicy" Feuchtwanger wyjaśnił: „Bohaterem książki jest postęp. Nie chodzi w niej o Franklina ani o de Beaumarchais, lecz o sens wypadków historycznych".

„Lisy w winnicy" — to jedna z najpiękniejszych książek, jakie ukazały się u nas ostatnio. Jej lektura zadowala najbardziej wymagających czytelników, nie zarazem raduje i tych, którzy w książce szukają przede wszystkim wytchnienia i rozrywki.

MARCELI RANICKI

Z podróży po Kaukazie (IV)

Kraj ciągłych przemian

OTRZYMANIE miejsca sypialnego w pociągu z Tbilisi nad Morze Czarne w sezonie letnim nie jest sprawą wcale łatwą. Szczęście, że myśmy się tym nie trudzili. Uprzejmi urzędnicy tbiliskiego „Inturistu" zrobili za nas wszystko. W przewidzianym czasie otrzymaliśmy bilety. Mile i serdecznie żegnani przez naszych gruzińskich przyjaciół, opuściliśmy ich gościnną stolicę.

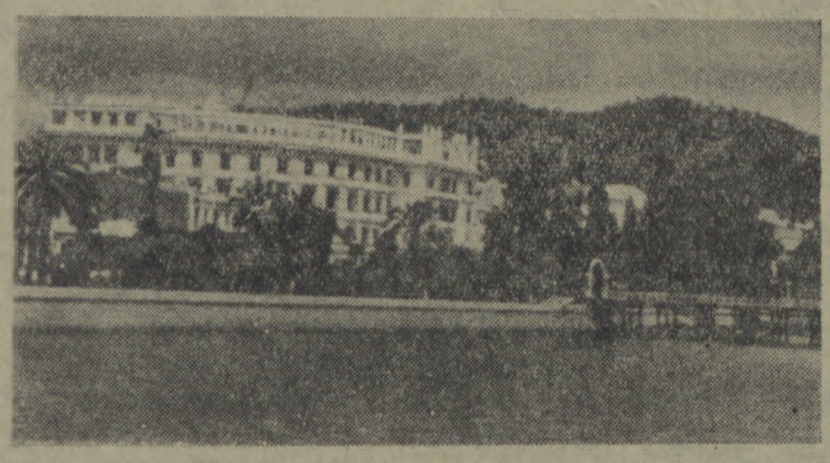

Suchumi. Hotel „Abchazja".

Pociąg wyraźnie wziął kurs na zachód. Jechał znacznie szybciej niż wspomniany z Moskwy do Ordżonikidze. Potężny elektrowóz doskonale dawał sobie radę w górzystym terenie.

Sporą część drogi jechaliśmy w dolinie rzeki Kury. Z okien wagonu dostrzec można było ciągnące się plantacje herbaty, winnej latorośli i kukurydzy. Są one podstawowymi roślinami uprawowymi w Gruzji. Poza tym dużo sadów, które w tym okresie — dojrzewania czereśni — robiły wrażenie zielonych łąk ubarwionych różowo-czerwonym kwieciem.

PARĘ danych odnośnie upraw tych kultur. Jeśli idzie o uprawę herbaty, to obszar przez nią zajmowany wynosił w 1950 r. ponad 50 tysięcy ha. Dla porównania w 1913 r. plantacje herbaty zajmowały zaledwie 890 ha. Podobnie jest z winną latoroślą, plantacje której zostały poszerzone z 34,7 tys. ha w 1932 r. do około 70 tys. ha w 1955 r.

Olbrzymie osiągnięcia posiada Gruzja także w dziedzinie sadownictwa. Obszar sadów w republice wynosi około 90 tys. ha. Przeważają jabłka, morele i czereśnie. W części zachodniej Gruzji (nad Morzem Czarnym) — Adżarska i Abchaska ASRR — rosną cytryny, mandarynki i pomarańcze. Obszar pod te kultury w 1913 r. nie przekraczał nawet 160 ha, a w 1949 wynosił około 28 tys. ha.

Gruzja, podobnie jak i inne republiki radzieckie, jest krajem, w którym stale się coś zmienia, buduje, rozwija. Jest krajem wiecznie żywym, młodym, tętniącym południowym temperamentem.

Z WIELKĄ niecierpliwością wyglądaliśmy morza. Daleko zostało za nami miasto Gori. Również rzeka Kura, towarzysząca nam długi czas w podróży, skierowała się w stronę granicy tureckiej. Wjechaliśmy w nizinę w obwodzie kutajskim. Krajobraz uległ radykalnej zmianie. Miejsce gór zajęły pola uprawne. Pojawiło się dużo palm, wywołujących zachwyt wśród cudzoziemców z północy. Nieduże wiejskie domki drzemały w cieniu ich rozłożystych liści. Wyglądało to naprawdę romantycznie.

Nareszcie Morze Czarne. Pociąg „dobił" do miasteczka Oczamczire w Abchaskiej ASRR. Począwszy od tego miejsca linia kolejowa biegnie równolegle z linią morza. Mijamy miasta i wioski położone nad morzem. Jest tutaj pięknie. Z jednej strony góry, a z drugiej morze, las rozpościerający się na stokach górskich i lazurowe tafle wody. Na tle tej zieleni, jak w zaczarowanym świecie, wyglądają drzewa magnolii. Duże sztywne liście i okazałe kwiaty. Na każdej stacji można kupić kwiaty magnolii. Odpowiednio zawinięte i zwilżone wodą, dwa do trzech dni nie więdną. Szkoda, że do Polski tak daleko. Radość tęskniącej dziewczyny z takiej wiązanki byłaby na pewno wielka.

PRZYJEŻDŻAMY do Suchumi. Jest wczesny ranek. Postój po ciągu 20 minut. Mamy czas wyjść na miasto, rozejrzeć się. Jest to miła, wypoczynkowa miejscowość. Nie tylko wypoczynkowa. Trochę przemysłu, instytuty naukowo-badawcze itp. No i najważniejsze — port. Okazale wygląda w Suchumi hotel „Abchazja". Jego białe kontury wśród wysmukłych palm widoczne są z daleka. Suchumi — można powiedzieć — to miasto zieleni, kwiatów, no i oczywiście morskiej wody. W tej pięknej miejscowości można znaleźć przyjemny i zasłużony odpoczynek. W okresie większej części roku spotyka się w Suchumi ludzi ze wszystkich krańców ZSRR.

PRZED nami ostatni odcinek podróży na trasie Tbilisi — Soczi. Pociąg biegnie nad samym morzem. Pełno jest tutaj domów wypoczynkowych, sanatoriów. Ukryte u podnóża gór wśród zieleni, spoglądają białymi oknami w kierunku morza.

Zbliżamy się do Soczi. Mnóstwo krótkich tuneli. Pociąg co chwila wpada w nie, by jeszcze szybciej wyskoczyć. Cały czas stoimy przy oknie.

— Już wkrótce będziemy na miejscu — mówi konduktor. — Wy pierwszy raz w Soczi? — pyta się nas. — Zobaczycie jak tam pięknie — dodaje po chwili.

W. NOWAK

Nowiny filmowe z wytwórni wrocławskiej

„Dwoje z wielkiej rzeki", „Piotr i Agnieszka", „Zagubione uczucia" — oto robocze tytuły trzech nowych filmów pełnometrażowych, realizowanych obecnie we Wrocławskiej Wytwórni Filmów Fabularnych.

Zdjęcia plenerowe do pierwszych z nich, wykonywane w trudnych warunkach — na pokładach odrzańskich barek, holowników i łodzi dobiegają obecnie końca. Ekipa tego filmu, którą kierują: reżyser Konrad Nałęcki i operator Stefan Matyjaszkiewicz, przystępuje do zdjęć w atelier. Warto przypomnieć, że „Dwoje z wielkiej rzeki" to film, który opowiada o miłości dwojga młodych ludzi — niemieckiej wodniaczki i polskiego marynarza odrzańskiego.

„Piotr i Agnieszka", to pierwszy kolorowy film fabularny wrocławskiej wytwórni. Będzie to komedia filmowa o perypetiach młodego małżeństwa. Akcja filmu umiejscowiona jest we Wrocławiu. Reżyserem jest Stanisław Wohl, autorem scenariusza — Danuta Ścibor-Rylska. Na ukończeniu są zdjęcia próbne aktorów mających objąć główne role.

Następnym filmem wrocławskiej wytwórni, którego realizacja znajduje się we wstępnym stadium, to dramat pt. „Zagubione uczucia". Akcja tego filmu rozgrywa się w Nowej Hucie, a bohaterką jest kobieta, matka pięciorga dzieci, porzucona przez męża. Reżyserem filmu jest Jerzy Zarzycki, a operatorem Antoni Wojtowicz. Autorami scenariusza są — Hanna Mortkowicz-Olczakowa i Jerzy Andrzejewski.

270 wilków ubito w tym roku

W ciągu tego roku w całym kraju ubito 270 sztuk wilków. Najbardziej obfite „żniwo" mieli myśliwi z woj. olsztyńskiego, białostockiego i rzeszowskiego, gdzie drapieżnik ten najbardziej się rozpanoszył. W województwach tych zastrzelono ok. 80 wilków.

HUMOR

Poniedziałek...

Tydzień w SPORCIE

MIESIĄC PRZYJAŹNI

DOŚĆ ożywioną działalność prowadzą władze sportowe w okresie trwającego Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. M. in. PKKF w Koszalinie zorganizował turniej piłki nożnej; koszaliński PZMot. przeprowadził uliczny wyścig motocyklowy; odbyły się spotkania w siatkówce.

Zastanawia nas jednak fakt, że wszelkie zawody koncentrują się w mieście wojewódzkim, że główną uwagę skupiamy na piłkarzach.

Miesiąc przyjaźni trwa. Terenowe komitety kultury fizycznej winny również pomyśleć o zorganizowaniu imprez w swoim środowisku. Tym, którzy będą inicjatorami przypominamy, że koszykarze, ping-pongiści i inni też chcą grać.

MAT W PIERWSZYM POSUNIĘCIU

DAWNO nie byliśmy świadkami tak błyskawicznego mata, jaki zdarzył się ostatnio w Koszalinie. Bohaterami jego okazali się szachiści koszalińscy, którzy jednym „królewskim" zagraniem zadali cios... orgnizatorom indywidualnych mistrzostw Koszalina. Sam mistrz Śliwa byłby chyba tutaj bezradny.

Rozgrywki miały rozpocząć się 18 bm. Wielu szachistów nie potwierdziło jednak swego udziału i z tego powodu organizatorzy zostali zamatowani.

Znaleźli oni wyjście z opresji. Przesunęli termin na 25 bm. Spodziewamy się, że do tego czasu obsada mistrzostw dopisze.

Szachistom radzimy, by w przyszłości nie robili przykrych niespodzianek tego rodzaju.

Takie groźne maty chętniej widzielibyśmy na szachownicy.

ZAKŁADY PRACY POMAGAJĄ

KOŁA sportowe coraz częściej otrzymują pomoc finansową zakładów pracy. Na rozwój sportu w Połczynie PSS i Państwowy Browar wyasygnowały po kilka tysięcy złotych.

W ślad za nimi poszły inne instytucje. Prezydium WRN w Koszalinie zadeklarowało dla TKS Sparta sumę w wysokości około 5 tys. zł.

Nic nam innego nie pozostaje jak pogratulować kierownictwu tych instytucji za ich pomoc.

Pozostałym przedsiębiorstwom życzymy szybkiego pójścia śladem wymienionych powyżej.

NOWE TALENTY NIE MOGĄ SIĘ ZMARNOWAĆ

ODKRYLIŚMY je na zawodach lekkoatletycznych młodzików w Koszalinie. Jest ich wiele.

Mazurek, Góralska, Pietkiewicz, czy ich koledzy Chackiewicz, Ziemlicki i inni mogą wyrosnąć na lekkoatletów większego formatu.

Tym młodym narybkiem trzeba się opiekować. Nie wszyscy jednak to rozumieją. Gdy przyszło do wyłonienia reprezentacji na mistrzostwa Polski młodzików, w WKKF nie było nikogo kto by pomógł działaczom sekcji l-a w ustaleniu składu.

BRAWO STRZELCY

STRZELCY koszalińscy robią systematyczne postępy. Niemal z każdym startem poprawiają rekordy. Ostatnio w walce o Puchar Bałtyku reprezentacja okręgu zajęła III miejsce.

Krasowska, Turowska, Wilk i inni przysparzają wiele sukcesów naszym barwom.

Praca strzelców, można powiedzieć, postępuje zgodnie z harmonogramem. Nie zasypują oni gruszek w popiele. Niestety, trudno dać taką opinię o przedstawicielach innych dyscyplin sportu.

Dobrze by było, aby „maruderzy" podpatrzyli metody szkolenia strzelców i starali się im dotrzymać kroku.

(82)

I. G. KAMIŃSKI

CZERWONY SOKÓŁ

Kilkaset kroków dalej znajdowało się urwiste wypiętrzenie gruntu, u stóp którego płynął strumień nazywany przez tutejszą ludność Krępielą i prowadziła droga do Stargardu. Jeśli stanąłeś na krawędzi tego uskoku, mogłeś dojrzeć nawet skrawek podwórca zamkowego. Tyle, że wróg nie zdołałby stąd zaiodze szkodzić, gdyż na taką odległość nie niosły nawet działa oblężnicze, a cóż dopiero mówić o kuszach.

W dzień św. Stefana, wczesnym rankiem, na wspomniane urwisko wjechała grupa jezdnych, licząca nie więcej niż dziesięć koni. Ludzie pod skórzanymi kaftanami chowali pancerne blachy, a plecy okryli czarnymi płaszczami bez podbicia. Na głowach pospolite kolpaki pozbawione ozdób, przy siodłach — miecze, jakie podróżni zwykli w drogę zabierać. Jeden z nich, widocznie dowódca, wyróżniający się białym pióropuszem przy kolpaku — podjechał na samą krawędź uskoku. Drgnął jakby diabła zobaczył. W mig zawrócił wierzchowca i rozkazał swoim zeskoczyć z siodeł, a konie ukryć między pobliskimi drzewami. Gdy to uczynili, skinął na swego przybocznego i poczołgali się ku przepaści. Teraz widzieli wszystko i nie potrzebowali lękać się, że zostaną odkryci.

Od Stargardu pędziło kilkunastu zbrojnych, podnosząc obłoki kurzu, które wiatr zdmuchiwał ku krętym brzegom strumienia. Nie wstrzymując koni przemknęli między chłopskimi chatami i za chwilę ich zbroje zalśniły na pochyłości prowadzącej ku zamkowi. Wierzchowce pięły się pod górę, poganiane niecierpliwymi uderzeniami jeźdźców. Krótki postój pod bramą, póki nie rozsunęły się ciężkie wrota. Cóż to? Dobyli broni, kłują i rąbią niewidoczne straże, stłoczeni w bramie na podobieństwo czopu, którym zamknęliśmy otwór w sądku, pewni, iż ani kropla nie wyciecze spoza dębowych klepek. Jeden z napastników odłączył się od reszty, mierzy z arkebuza w bezchmurny błękit...

Huk wystrzału targnął porannym powietrzem. Ludzie w czarnych płaszczach zerknęli na siebie.

— Hasło! — powiedział przyboczny do swego dowódcy.

— Bredzisz! — odparł z przekonaniem Ulryk Morderca. — Kogo napastnicy mają wzywać na pomoc? Do najbliższych oddziałów Bogusława dwa dni drogi.

— Więc przebijamy się do Molzana?

— Nic podobnego. Pospiech nie takich jak my zgubił. Zaczekamy, aż Mistawowych wyrżną do nogi. Mogliby nas poznać.

Rozchylił wysokie trawy, aby lepiej widzieć. Nagle brwi przybocznego podskoczyły do góry, nadając jego kwadratowej twarzy wyraz tępego zdziwienia.

— Patrzcie panie, tam, o tam!

Ulryk spojrzał we wskazanym kierunku i zaklął szpetnie. Z pomiędzy drzew lasu, opierającego się czołem o zabudowania wioski, wysypała się jakaś ciemna masa. Wyglądało to, jakby pękły znienacka obręcze gigantycznego sądka z piwem i smolista ciecz zaczęła rozlewać się po okolicy, bryzgając impetem o domy, omijając wyniosłości, drąc się niepowstrzymanie naprzód ku zamkowi. W pierwszej chwili Brandenburczyk myślał, że widzi pomorskich lancknechtów których pod osłoną nocy podprowadzono w te okolice, uśpiwszy czujność ludzi Molzana. Rychło się jednak zorientował, że to bandy czerni, bez jakiegokolwiek porządku, bez komendy, uzbrojone jak popadło: w kije, kosy, cepy, siekiery, a w najlepszym razie — w piki. Prychnął pogardliwie:

— Motłoch słowiański. Puścić między tę ciżbę kilku rycerzy, a rozproszyliby takowe ścierwo w pół pacierza...

Z murów zamku załoga zaczęła strzelać do tłumu z arkebuzów i kusz. Ustawione na wieżach kwartany plunęły kamiennymi kulami ku nacierającym. Przystanęli, jakby dziwiąc się, że śmierć wyrwała spośród nich pierwsze ofiary. Widok krwi i jęki umierających podziałały jak dolanie oliwy do ognia — ludzie mocniej ścisnęli oręż i poderwali się do biegu.

Tymczasem w bramie bój trwał z niesłabnącą siłą. Nieliczni napastnicy, wsparci o siebie plecami, ostatkiem sił stawiali opór. Mistawowi z rozciętego policzka krew ciurlała na wąsy, mimo to trwał w szeregu i okrzykami dodawał otuchy towarzyszom. Z podwórca atakował ich zwarty taran ludzi Molzana z opuszczonymi przyłbicami. Dowódca Bogusławowej drużyny rozpoznawał zdrajców po znakach i ogarniała go coraz to większa wściekłość. Banda sprzedawczyków!

Wreszcie pierwsze rzędy pospólstwa dopadły celu i wtargnęły między walczących. Pod naciskiem ciżby bitwa przeniosła się na dziedziniec. Ulryk, z naprężeniem obserwujący rozgrywające się błyskawicznie wypadki, dostrzegł, jak wewnątrz twierdzy potok głów zalewa mury, przegląda się w oknach, wypełza na dach. (c. d. n.)